

ŻOŁNIERZ POLSKI

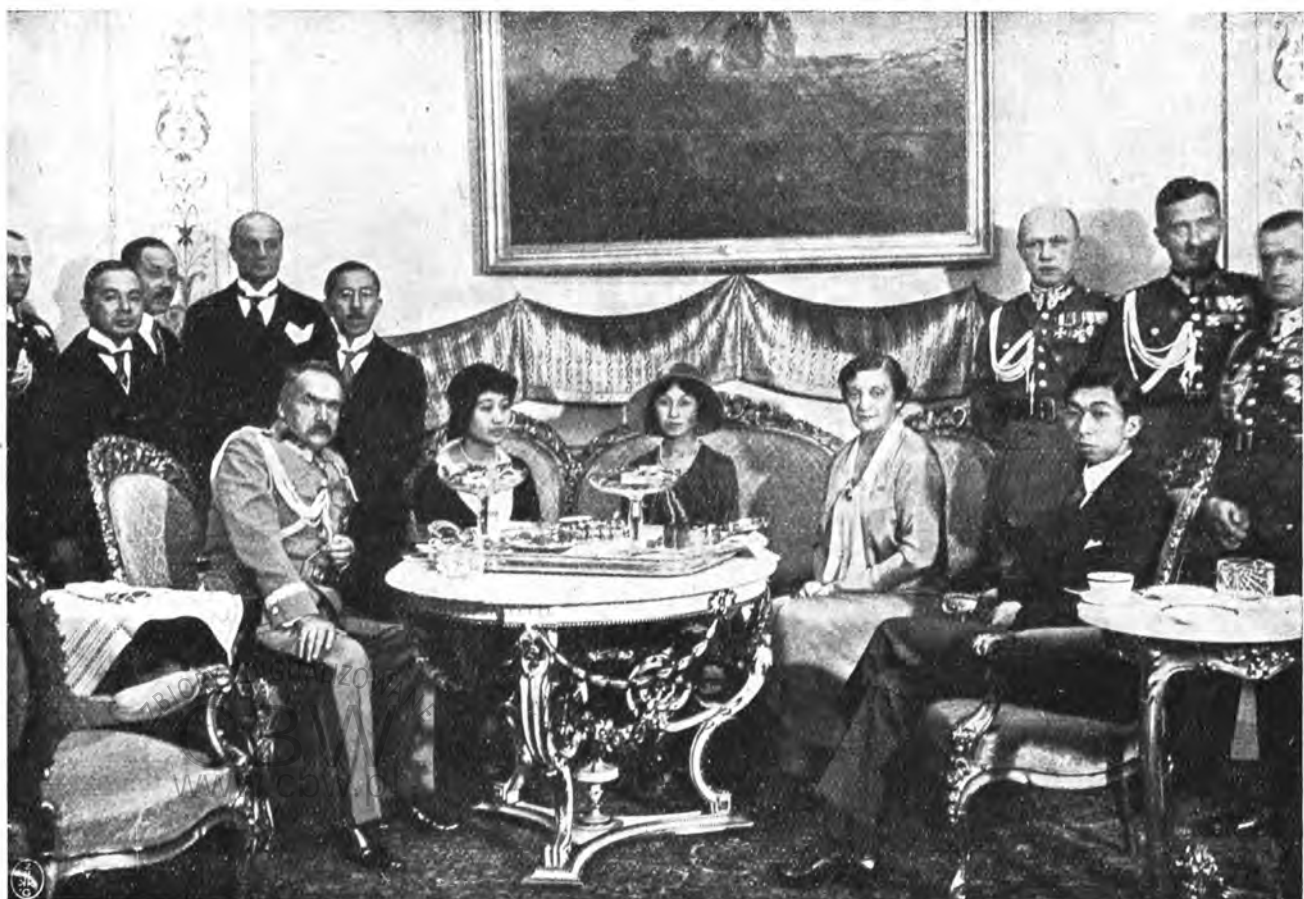


NA URLOPIE.

HORBWICZ



Brat cesarza japońskiego, książę Takamatsu z małżonką księżną Kikuko na przyjęciu u P. Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku.



Ks. japoński Takamatsu wraz z małżonką złożył w dniu 8 b. m. wizytę p. Marszałkowi Piłsudskiemu i p. Piłsudskiej w Belwederze. *fol. W. Pikiel*

ŻOŁNIERZ POLSKI

Rok XII

WARSZAWA, DNIA 19 PAŹDZIERNIKA 1930 R.

Nr 42

W 25 ROCZNICĘ WALKI O SZKOŁĘ POLSKĄ

W 1930 r. przypada dwudziestą piątą rocznicą walki o szkołę polską na terenie b. zaboru rosyjskiego, czyli ówczesnego Królestwa Polskiego.

Dwadzieścia pięć lat mija od chwili, kiedy ucząca się młodzież podniosła hasło walki o szkołę polską z zaborcą, który od nieszczęśliwie zakończonego powstania 1863 r. dążył różnymi sposobami do zabicia wśród nas poczucia narodowego i wszelkich dążeń, związanych z odzyskaniem bytu niepodległego. Jednym z najważniejszych narzędzi, jakich rząd zaborecy używał do wynarodowienia polskiej młodzieży, były szkoły rosyjskie. W szkołach tych nauczyciele - Moskale starali się wychowywać dzieci polskie w duchu zupełnie obcych tradycjom wielkiego i świetnego niegdyś narodu naszego, chcąc w ten sposób zabić w sercach młodzieży wszelką myśl o przywróceniu niepodległości.

Postrachem i różnymi karami chcieli zrobić z nas potulnych niewolników, obojętnych świadków niewoli i hańby rozbitego i pokonanego narodu. Chcieli wychować ludzi „bez serc i bez ducha”, którzy pod batem przemocy zapomnieliby o tem najświętszem prawie każdego narodu, jakim jest wolność.

Dzieci polskie, stawiające pierwsze kroki w swym rozwoju umysłowym, karmione były nienawistną mową rosyjską, która miała być jedyną drogą do źródła wiedzy. Pod groźbą aresztu lub wydalenia ze szkoły, a nawet pod groźbą prześladowania rodziny, nie wolno było dzieciom używać w szkole swego rodzowitego języka. Ucho szpiega, rosyjskiego nauczyciela, czuwało bacznie, aby w szkole nie padło słowo polskie. Nietylko w szkole podsłuchi-

wał i śledził szpieg rosyjski. Nawet w domach prywatnych zjawiali się niespodziewanie profesorowie, aby sprawdzić, czy uczniowie nie czytają polskich książek. Zdarzało się, że chłopcu czy dziewczynie, źle mówiącym po rosyjsku zalecano rozmawiać z rodzicami w domu po rosyjsku...

Były to jednak tylko ich „pobożne życzenia”, gdyż nie potrafili znaleźć takiej mocy, która z a b i ł a b y wśród młodzieży wrodzoną miłość do ojczystego języka i tęsknotę za wolną Polską. Nietylko nie osiągnęli swego potwornego celu, ale przeciwnie — prześladowania te były podniętą do czytania książek polskich, poznawania historii i literatury i do walki z tą zniechęconą i wrogą szkołą rosyjską.

Młodzież kształciła się sama, ucząc się historii polskiej i poznając dzieła naszych wielkich poetów. Zawiązywały się tak zw. „Koła samokształcenia”, prowadzone zazwyczaj przez zdolniejszych uczniów klas wyższych. Każda klasa posiadała tajne koło naukowe. Zbierano się to na strychu, to w piwnicy lub za miastem, w ruinach, łaskach podmiejskich, gdzie czytano pełne podniosłych myśli utwory naszych wielkich wieszczów i pisarzy. Z ksiąg tych młodzież czerpała zapał do pracy dla Ojczyzny. W tych kołach kielkowała myśl wywalczenia polskiej szkoły.

Należało jednak doczekać się odpowiedniej chwili, w której możnaby podnieść hasło walki i w czyn je wprowadzić. Chwila ta nadeszła i niezwyciężona, jak zdawało się, moc najeźdźcy zachwiała się nagle. Kolos zadrzał w swych posiadach, podcięty przegraną wojną rosyjsko-japońską. W całym państwie rosyjskiem powstawała re-

wolucja i zawrzała walka z caratem. Rewolucja ogarnęła swym płomieniem i Królestwo Polskie. Wtedy również powstała młodzież polska do walki o szkołę polską.

Poczynając od dziewięcioletnich malców z wstępnej klasy, aż do studentów wyższych uczelni — wszyscy solidarnie stanęli do szeregu i opuścili gmachy szkół rosyjskich, które zostały zamknięte. Rozpoczęły się liczne aresztowania i przesładowania młodzieży. Nie było jednak siły, która zmusiłaby młodzież do powrotu.

Młodzież uczyła się nadal potajemnie, organizując komplety (zbiorowe lekcje) w domach prywatnych. Zapła-

do nauki wzrósł niepomierne, lekcje bowiem odbywały się w mowie ojczystej. Historia i literatura polska stały się najmilszymi przedmiotami nauki.

Trwając niezłomnie w tym strejku szkolnym, wywalczyliśmy w końcu otwarcie w 1905 r. pierwszych szkół polskich, do których z wielkim entuzjazmem wstępowaliśmy gremjalnie. Było to wielkie zwycięstwo ówczesnego pokolenia. Z szeregów tej młodzieży wyszedł zastęp bojowników, którzy w 1914 r., pod przewodem Józefa Piłsudskiego potrafiliby z bronią w rękę położyć podwaliny pod niepodległość Polski.

Ejchler

JAK TO W MARYNARCE ŁADNIE

VIII.

A jak to zdrowo, gdy wyciągniemy na pokład torpedę, siądziemy wszyscy wokół, a podoficer torpedowy lub instruktor rozkłada ją na najdrobniejsze kawałeczki. Ile tam tych kólek, kółeczek i rozmaitych przyrządów! Muszę wam o tem coś niecoś opowiedzieć, bo pewno nie wiecie, **co to jest torpeda**, jak ona działa.

— Opowiedz, opowiedz, — posypały się prośby.

Torpeda stanowi główną broń torpedowców, kontrtorpedowców i łodzi

podwodnych. Są również torpedy i na krążownikach, i okrętach linjowych, lecz te okręty używają ich rzadko.

Siła wybuchu torpedy jest ogromna. Wybuchając pod okrętem, robi otwór w burcie, sięgający wzrostu człowieka. Torpedą celuje się poniżej pancerza burtowego; u wielkich okrętów — w część nieopancerzoną; małe okręty są nieopancerzone — celować więc można wszędzie.

Torpeda ma zapas powietrza na przebycie około 8 mil morskich¹⁾ przy szybkości około 55 mil²⁾, to znaczy, że na taką odległość już można strzelać. Tak daleko strzelamy jednak rzadko z tego powodu, że musielibyśmy wypuszczać jednocześnie kilka torped, a żeby trafić, co jest bardzo kosztowne i mało skuteczne.

Zwykły atak torpedowy, wykonywany przez

¹⁾ 1 mila morska około 2 kilometrów

²⁾ Dane te podaję jako średnie, gdyż starsze 45 mil; nowe — około 40 mil, to samo dotyczy zapasu powietrza.



Aparat torpedowy, gotowy do wyrzucenia torpedy.

fol. W. Pikiel

torpedowce lub kontrtorpedowce, odbywa się na odległości 2 — 3 mil. Korzystając ze swojej szybkości (torpedowce i kontrtorpedowce robią w ostatnich czasach do 36 mil), podchodzi cały dywizjon (lub dwa) tych okrętów do kolumny głównej nieprzyjaciela, pod ogniem artyleryjskim, dziobami do nieprzyjaciela. W odległości 2—3 mil robią nagły zwrot i, stając do nieprzyjaciela burtami, dają salwę, potem szybko uchodzą.

Atak torpedowy łodzi podwodnych odbywa się ze znacznie mniejszej odległości. W wyjątkowych wypadkach może być wykonany nawet na $\frac{1}{4}$ mili. Łódź podwodna podchodzi do okrętu nieprzyjacielskiego, wynurza się, daje salwę i znowu kryje się w głębinie.

W wojnie światowej torpedy były używane nie tylko przez okręty i łodzie podwodne. Wyrzucano je i z małych motorówek, podchodząc do okrętów nieprzyjacielskich w ich własnych portach. W ten sposób Włosi zatopili austriacki pancernik „Szent Istvan”.

— Jak wygląda torpeda i jak działa?
— pyta Pietrek.

— Sama torpeda — ciągnie dalej Jędrak — jest to stalowe cygario, długości 4 — 5 m i średnicy 45 — 55 cm (zależy od kalibru). Nasze torpedowce mają torpedy 45 cm, a „Wicher” — 55 cm. Składa się to cygario z trzech głównych części: 1) głowy — zawierającej materiał wybuchowy, 2) zbiornika powietrznego — w środku torpedy i 3) rufy, która mieści wszelkie mechanizmy torpedy.

Głowa bojowa (a jest i „głowa ćwiczebna”) ma w sobie około 200 kg materiału wybuchowego, trotylu i zbudowa-

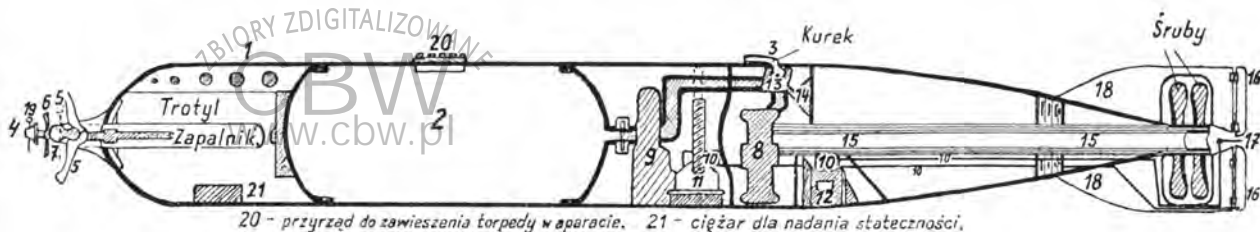


Torpeda opuszcza wyrzutnię torpedową.

fol. W. Pikiel

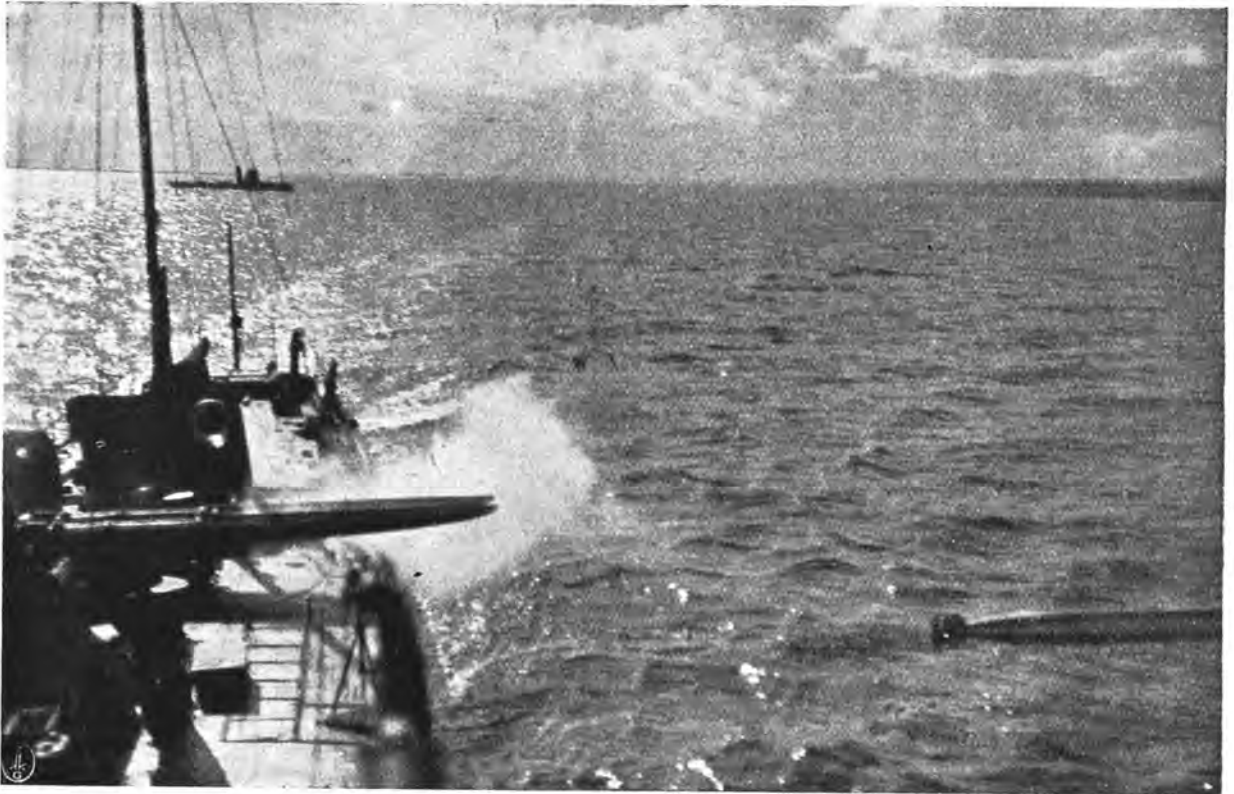
wana jest w ten sposób, że wybucha tylko przy zetknięciu się z większym przedmiotem. W tym celu na samym przodzie torpedy wmontowany jest 4) zderzak z trzema wąsami i 5) dwoma bezpiecznikami, z których jeden 6) (wertalka) rozkręca się sam podczas ruchu torpedy, a drugi 7) jest tak kruchy, że przy uderzeniu łamie się. Torpeda, dochodząc do jakiegoś okrętu, uderza weń jednym z wąsów, wąs odchyła się, łamie bezpiecznik i torpeda wybucha.

Zbiornik służy do magazynowania sprężonego do około 200 atmosfer powietrza, które w torpedzie odgrywa rolę pary, gdyż wszystkie mechanizmy



20 - przyrząd do zawieszania torpedy w aparacie. 21 - ciężar dla nadania stateczności.

Torpeda i jej najważniejsze części składowe.



Po opuszczeniu wyrzutni torpeda wpada do wody.

fot. W. Pikiel

poruszają się w niej tylko przy pomocy sprężonego powietrza.

Rufa (tylna część) torpedy jest jej najżywotniejszą częścią. Wewnątrz rufy mieszczą się: 8) maszyna główna torpedy, która wprawia torpedę w ruch. 9) Podgrzewacz — przyrząd, który podgrzewa powietrze, idące od zbiornika do maszyny głównej. W ten sposób uzyskuje się większą prędkość powietrza. 10) Dwie maszynki sterowe sterów pionowych i poziomych. 11) Przyrząd głębokości — służy do nadania torpedzie określonej głębokości. Działa w ten sposób: nastawiony na pewną głębokość, zachowuje się spokojnie, o ile torpeda znajduje się na głębokości wyznaczonej. Gdy tylko torpeda wejdzie głębiej, natychmiast porusza dźwignie, idące do maszynki sterowej, a maszynka sterowa podnosi stery poziome do góry w ten sposób, aby skierować torpedę na wyznaczone zagłębienie. A jeżeli torpeda pójdzie

wyżej, znów będzie to samo, z tą tylko różnicą, że teraz stery zostaną opuszczone, a w ten sposób skierują torpedę głębiej i tylko do wyznaczonej głębokości. 12) Przyrząd obrotowy służy do utrzymywania torpedy w kierunku, w którym została wypuszczona. 13) Zawór powietrzny — otwiera dostęp powietrza ze zbiornika do przyrządów na rufie. Zawór ten ma wystający kurek, który podczas wystrzału torpedy z aparatu (wyrzutni) zaczepia się o odpowiedni występ w aparacie, odchyła się i otwiera zawór. 14) Przyrząd odległości służy do zatopienia torpedy, aby nie mógł jej wykorzystać nieprzyjaciel wtedy, gdy torpeda nie trafi do celu, lecz przejdzie poza cel. Podczas strzelań ćwiczebnych (ponieważ torpeda jest bardzo droga) przyrząd odległości unieruchamia się. Wtedy torpeda nie tonie, lecz wypływa i zostaje podniesiona zpowrotem na okręt. 15) Wały główne, idące od maszyny głów-

nej do rufy, poruszają dwie śruby. 16) Stery pionowe i 17) Stery poziome widzimy nazewnątrz torpedy za Ochroniaczami śrub 18).

Aparat torpedowy jest to rura, której zdjęcie widzicie obok. Torpedę wprowadzamy do środka aparatu, od tyłu załadowując niewielki nabój z prochu, służący tylko do wypchnięcia torpedy z aparatu. Przed strzałem nastawiamy w torpedzie przy pomocy kluczy, specjalnie do tego celu zrobionych — przyrząd głębokości, przyrząd odległości, nakręcamy przyrząd obri, zdejmujemy trzeci bezpiecznik zdeżraka 19), zwalniamy nieco wertalkę, załadowujemy aparat i torpeda gotowa jest do strzału.

— Co się dzieje z nią po wystrzeleniu?

— Pada komenda. Aparat torpedowy skierowuje się za pomocą celownika na przedmiot, który chcemy storpedować. Gotowe — pal!

Torpeda wylatuje z aparatu. Kurek, znajdujący się u góry torpedy, odchyła się, zawór otwiera się i sprężone powietrze postępuje do wszystkich maszyn. Jednocześnie zaczyna działać przyrząd obri. Z chwilą więc, gdy torpeda zanurzy się w wodzie, posuwa się dalej o własnej mocy i kieruje się za pomocą własnych mechanizmów.



Wylowiona ćwiczebna torpeda wraca na okręt, aby znów powielekroć odbyć tę samą drogę dla nauki innych marynarzy.

fol. W. Pikiel

Widzicie, że torpeda jest to właściwie mała łódź podwodna, której załogę stanowią jej dokładne mechanizmy. Sama posuwa się, sama kieruje, sama utrzymuje wyznaczone zagłębienie i wreszcie, jeżeli nie trafi w cel, sama zatapia się. Nielada sztuka, co?

O. Ż-ski

CZYN PLUT. WALENTEGO OLEJNICZAKA

24.V.1920 grupa ppłk. Andersa znajduje się w trakcie wypierania pułków bolszewickich, które, przerwawszy się pod Berezyną, zajęły Ihumeń i zagrażały Mińskowi. 57 p. p., po zdobyciu Boguszewicz, zajmuje I baonem Michalewo nad Berezyną. 3 komp. ubezpiecza wieś od zachodu i płn.-zach., kompanja szturmowa od północy, obsadzając folwark Bożyno. Bolszewicy w sile jednego bataljonu uderzają na komp. szturmową w folw. Bożyno, a nie mogąc frontalnie przełamać oporu, obchodzą swem prawem skrzydłem pomiędzy folw. Michalewo a Bożyno.

Kapr. Olejniczak z 3 komp. znajdu-

je się ze swą placówką u wylotu wsi Michalewo. Widząc manewr bolszewicki i niebezpieczeństwo, zagrażające komp. szturmowej, posuwa samodzielnie swój pluton aż do folw. Michalewo i stamtąd gwałtownym ogniem broni ręcznej i 1 k. m. rozbija całą kompanję bolszewicką, która też w popłochu ucieka. Kapr. Olejniczak ściga ją, jako też i cofające się inne czerwone oddziały aż do cmentarza Jedlina. W czasie tego starcia bolszewicy tracą kilkunastu zabitych, w tem 1 komunistę i 2 oficerów. Kapr. Olejniczak został odznaczony krzyżem „virtuti militari” V kl.

Z SĄDU WOJSKOWEGO

Byłem niedawno w Wojskowym Sądzie Rejonowym na rozprawie.

Przed sądem, który składał się z kapitana korpusu sądowego oraz porucznika i sierżanta z piechoty, stał strzelec.

Kapitan, przewodniczący sądu, mówi do niego:

— Powiedzcie, dlaczego uciekliście ze swego oddziału?

— Wysoki Sądzie — odzywa się pewnym głosem strzelec — uciekłem z pułku, bo mi napisała matka, że ojciec bardzo chory, więc myślałem, że umrze. Chciałem go jeszcze zobaczyć. A jak przyjechałem do domu, to chociaż ojcu zrobiło się lepiej, ale nie było komu za ojca pracować. Robiłem w polu. Potem przyszła policja i aresztowała mnie.

Kapitan znów pyta:

— A czy nie macie braci ani sióstr?

— Mam dwóch braci, jeden teraz skończył 19 lat, a drugi o rok młodszy od niego; mam i siostrę 23 lat.

— Czy matka żyje?

— Żyje — mówi strzelec.

— Jak duże gospodarstwo posiada wasz ojciec? — zadaje pytanie kapitan.

— Siedem morgów gruntu, jedna krowa i jeden koń — zeznaje strzelec i widzę, jak zaczyna się mienić na twarzy, bo jakoś kapitan zmarszczył się i asesorowie t. j. porucznik i sierżant za stołem sędziowskim pokiwali głowami. A kapitan odzywa się surowym głosem:

— Jakże to? Trzech chłopów było potrzeba na 7 morgów gruntu, a dwie kobiety na gospodarke domową? Z zeznań waszych widać, że nie byliście potrzebni w domu. Może odpowiecie na te pytania?

Ale strzelec milczy — w sądzie mu to wolno, jako oskarżonemu i tylko się czerwieni, bo mu wstyd, że tłumaczył się nieprawdziwie.

Kapitan bada dalej:

— Niechże oskarżony powie, jak długo jest w wojsku? Czy meldował się o urlop do swych przełożonych? A jeśli nie — to dlaczego?

Strzelec odpowiada i widzę, jak się czuje coraz gorzej.

— W wojsku jestem już około roku. Plutonowego nie prosiłem o urlop, gdyż mi drużynowy zapowiedział, iż przed samemi manewrami nikogo się z oddziału nie zwalnia. A ja chciałem jechać koniecznie, bo mi pisali że ojciec bardzo chory.

Gdy to strzelec powiedział, kapitan jeszcze więcej się zmarszczył i rzecze: — Z listu od matki, który otrzymałicie, a który mam tu w aktach sprawy, nie widać, by wasz ojciec był bardzo chory. Matka pisze do was: „Ojciec już leży trzeci dzień i ma gorączkę. Doktor powiedział, że będzie zdrow, ale może dopiero za dwa tygodnie. Gdybyś mógł, to przyjeźdź, bo pracy w polu jest sporo...” Cóż na to powiecie?

Ale strzelec znów milczy i tylko głowę pochyla, unikając wzroku sędziów. Już drugi raz przekonał się, że w sądzie się nie obroni kłamstwem. Myśli sobie: już teraz to tylko prawdę powiem — i gdy kapitan zadaje pytanie:

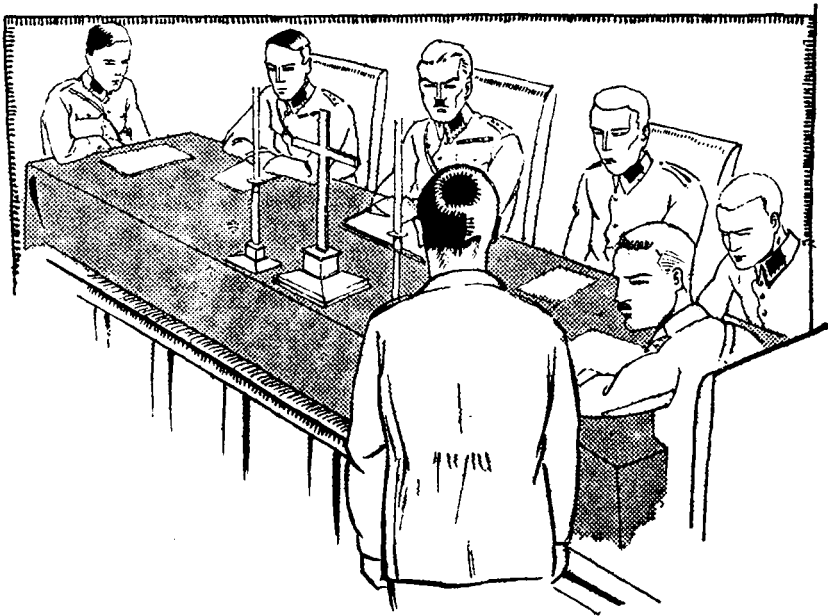
— Niechże oskarżony powie, czy ma może narzeczoną we wsi? — odpowiada:

— Tak, Wysoki Sądzie, mam i właśnie do niej chciałem pojechać, bo bardzo stęskniłem się. Przyznaję, że źle zrobiłem...

Skazano strzelca na karę więzienia przez 3 miesiące. Gdy odczytano ten wyrok, kapitan, przewodniczący Sądu, uzupełnił go następującymi słowami:

— Za samowolne oddalenie się z oddziału i pobyt poza nim w ciągu dni 15 kodeks karny wojskowy przewiduje karę więzienia do lat 2. Sąd jednak

wziął pod uwagę przyznanie się do winy, waszą poprzednią nienaganną służbę w wojsku, oraz dotychczasową niekaralność sądową i wymierzył wam karę 3 miesięcy więzienia. Więcej kary Sąd obniżyć nie mógł, gdyż przyczyna waszej ucieczki z pułku nie była poważna, a tłumaczenie się przed sądem nie odpowiadało godności żołnierza. W żadnym wypadku nie powinien żołnierz chcieć uchylić się od słusznej kary, nigdy nie wolno mu uciekać się do kłamstw i wykrętów. Rok służby w wojsku nie nauczył was, czym jest służba wojskowa i nie zrobił z was jeszcze żołnierza. Żołnierz musi wiedzieć, że jego służba jest służbą dla państwa i ojczyzny i niema ponad nią dla niego — jako dla żołnierza — nic świętszego, — niema wyższych obowiązków. Dobrze jest, gdy się kocha narzeczoną, żonę, dzieci — ale każdy dobry obywatel, każdy żołnierz musi



...przed sądem stał strzelec...

ponad narzeczoną czy żonę i dzieci kochać Ojczyznę, gdyż w przeciwnym razie nie jest dobrym obywatelem, nie jest żołnierzem.

Czyście zrozumieli?

— Zrozumiałem — odpowiedział strzelec głosem złamanym.

Borowski

OSTATNI TURNUS

Rano 29 września stanąłem w koszarach 31 p. p. strz. kaniowskich. Zamczysta brama czerwono brunatnych koszar pochłaniała niczem piec olbrzymi zdążających ze wszystkich stron rezerwistów. Piec, który w ciągu doby miał ich przetopić na jednolity spław — rezerwy na przeszkoleniu.

Organizacja wspaniała. Podchodzisz do stolika, oddajesz kartę powołania; wyszukują cię w arkuszach, zaznaczają datę przybycia, skierowują do innego stolika, gdzie leżą karteczki: jedna z nich, to — ty. Masz już przydział. — Idziesz do kompanji. Moja kompanja — druga.

Na sali wzdłuż ławek siedzą „cywilaki”. Poznają się, zaznajamiają.

— Pan był na przeszkoleniu w 1925-ym?

— Tak. I na próbnej mobilizacji 2 lutego. Teraz sobie pana przypominam.

Ściskają sobie dłonie. Tworzą się grupki i kółka.

— Po mundury! — woła podoficer służbowy.

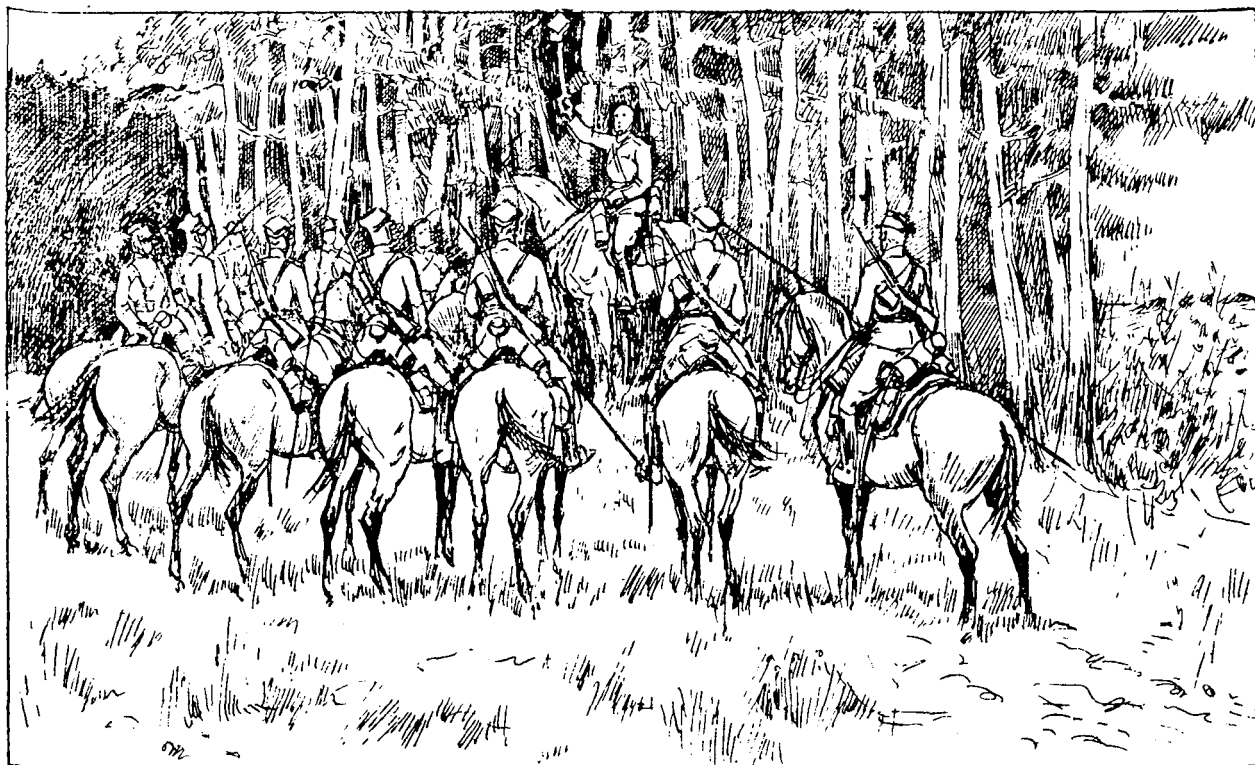
Potem kąpiel. Na urządzaniu się w koszarach i podziale na drużyny schodzi reszta dnia, a następnego ranka stajemy na dziedzińcu w dwuszeręgu, gotowi do wymarszu na ćwiczenia.

Tak, — jest to wielka sztuka i potężna machina organizacyjna, która w ciągu kilkunastu godzin tworzy z ludzi, pochodzących z najrozmaitszych warstw społecznych, zwartą jednostkę wojskową. Jakżeż rychło stajemy się żołnierzami...

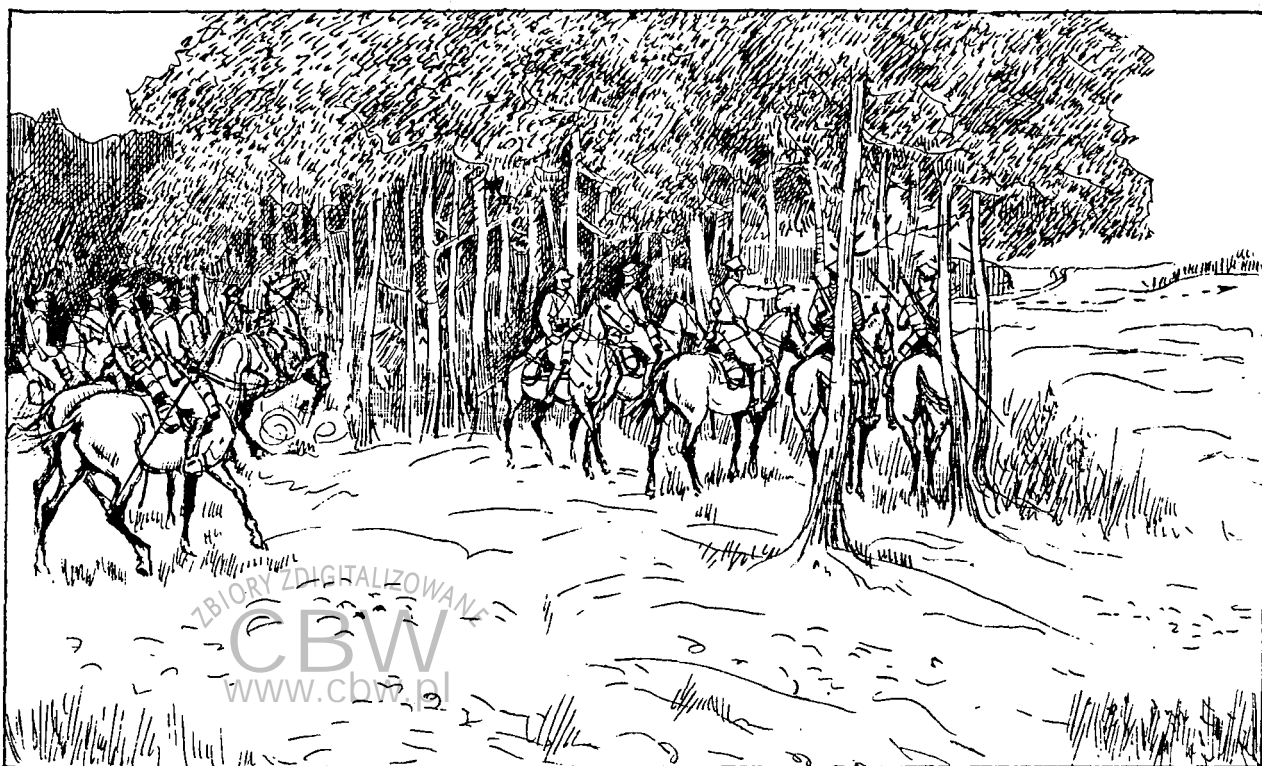
Raniutko, kiedy jeszcze biały zamróz tuli się do traw i liści, a posrebrzone dachy przywodzą na myśl zbliżającą się zimą, wymaszerowujemy z koszar na błonia zamiejskie, zwane Mania. Idziemy wesoło. Równo łomocą podkute buty o nierówny bruk ulicy, grzmi piosenka (choć nie tędzy z nas śpiewacy!), a oczy rozradowane błędzą po polach szerokich, mrużą się od jaskrawych promieni bladego jesiennego słońca.

SŁUŻBA POŁOWA KAWALERZYSTY

PATROL ZWIADOWCZY.



11. Zaznajomiwszy swój patrol z zadaniem, dowódca patrolu ustala umówione znaki, przy pomocy jakich mają się z nim porozumiewać szperacze.



12. Ustaliwszy umówione znaki, dowódca patrolu wyznacza szperaczy, wskazuje im kierunek marszu i określa miejsce, do którego zamierza wykonać pierwszy skok.

STRACH I ZIMNA KREW

Różne są strachy. Przed niepewnymi oświadczynami, przed trzymaniem pierwszy raz do chrztu, przed pierwszą bitwą... Chcę mówić o tym ostatnim strachu.

Byłem już „starym” żołnierzem, bo miałem za sobą sześć miesięcy służby, kiedy staliśmy w odwodzie, w folwarku Miedźwiedziowo. Za parę dni pułk nasz miał znów iść na linię, a tymczasem odpoczywaliśmy, słuchając grzot armat i trajkotu maszynek. Dobrego chrztu ogniowego jeszcze nie przeszedłem, to też byłem ciekawy, jak taki porządny bój wygląda.

Ale pewnego razu przyjrzałem się jednemu z pośród rannych żołnierzy. Brr, jaki był „pokiereszowany”! Całe ciało w strzępach i jęczał okropnie. Wtedy to uczułem jakąś bojaźń, głupi strach, myśląc: „A jeżeli i ja tak zostanę?...”. A te armaty tak obrzydliwie grają... Ha, przecież ja nie sam jeden.

Na drugi dzień wyruszyliśmy na odciniek nad Berezynę, a było to w po-

czątku lipca 1920 r. Niedługo byliśmy już w akcji i przed wieczorem otrzymałem wreszcie ten ciekawy chrzt. Jakież on był? Ano, posłuchajcie.

Wywali człowiek gały, robi się sztywny, czegoś się boi, a później wszystko mija. Robi to, co inni robią, o wszystkim, co nie ma związku z bitwą, zapomina. W ustach sucho, a w nosie jakby siarkę czuć. Ale to trwa króciutko, parę minutek, bo później to już wie, o co chodzi i jest prawie wesoły — jak w tańcu. A jeszcze później myślisz: „Też głupstwo bać się tego, co takie prawie przyjemne”.

Bo jakże — ryk granatów, wściekłe ujadanie maszynek, grzechot karabinów z obu stron, a na prawo, to znów na lewo, słyhać krzyk hurra! To szturm na bagnety. Tam znów ktoś jęczy. Aha, to Machura oberwał przy prawym mózdzierzu. Inny gwizdże, ów śpiewa. A to ci harmider! No co, nie wesoło? Wesoło i przynajmniej człowiek w ruchu, jak w kinie. To coś innego niż leżeć w stodole na słomie i patrzeć do obrzydzenia na jedną i tę samą pajęczynę.

Kompanje strzeleckie 11 p. strz. wlkp. poszły naprzód, a nasz pluton mózdzierzy pomaszerował za nimi. Na drugi dzień taki obrazek. Przed nami wściekła walka. My z mózdzierzami stoimy o kilometr w tyle, w olbrzymim lesie sosnowym. Wkoło nas, w lesie artylerja ciężka, konna, kawalerja, tabory i najrozmaitsze oddziały, a o jakie 60 kroków d-two XXII brygady. Jestem już do wojny przyzwyczajony, jak ta stara szkapa, co niby to już zna rozmaite chwile, wozy, powozy, ludzi i baty. Leżymy na mchu. Nudy. Na linię nas nie puszczają. Prawda, po sosnach trzask, jakby kto grochem rzucał, ale jesteśmy w dolinie i pociski lecą górą. To też, czem kto może, tem się zajmuje. Jedni śpią, mając pod głowami tornistry, inni grają na organkach albo łażą, a je-



...straszny huk i dym, a potem śmiertelna cisza...

szcze inni rzną w karty. Właśnie trzech z naszej obsługi i paru innych rozłożyło koc na trawie, usiadło pod leszczyną i najspokojniej grają. Ja drzymałem z kolegą z Januszkiem i Kosiarkiewiczem. W pewnej chwili prowadzą jeńców bolszewickich. Podchodzą do d-cy brygady płk. T. i w tejże chwili na jego widok wszyscy łomot na kolana, jęcząc. Panoczku spasajcie, panoczku pomyśluj! Obawiali się, że ich wszystkich rozstrzelają. Krasnoarmiejców zabrano na tyły, a dwóch oficerów bolszewickich wzięto na badanie. A ci pod leszczyną jakby nigdy nic! Grają... Tymczasem bój się coraz bardziej wzmacnia: pociski padają tak gęsto, że nie można wstać. Wszyscy leżą na ziemi. Tylko ci grają w karty i cały świat ich nic nie obchodzi.

W pewnej chwili — skąd i jak, niewiadomo, ale zdaje się że z panczerki (bo tor kolejowy był blisko), nadleciał „kuferek” cichutko, jak mysz — i... straszny huk i dym, a potem przez

jedną chwilę, śmiertelna cisza. Zresztą u każdego z nas w łepetynie był jedynie szum, a w uszach gwizd jak w lokomotywie. Oczy jednak były zdrowe, więc widziały wszystko. Okazało się, że „kuferek” najspokojniej przyszedł i naszym graczom „rozbił bank”, uderzając w sam środek koca. A że widocznie był zagniewany na graczy, więc dwóch zabił i kilku ranił, ale zupełnie nie rozumiem, — co chciał odbiednych „konisków”, których również ranił cztery i musiano je dobić.

A ciekawi was, jakie to zrobiło wrażenie? — Nijakie. Zimna, angielska krew! D-ca brygady, który był, jak mówiłem, o 60 kroków, tylko się obejrzał i dalej badał jeńców. Rannych odesłano, my pokładliśmy się na swoje miejsca, a tamci na drugim kocu, w tem samym miejscu, że to niby granat nigdy dwa razy w jeden punkt nie trafia, dalej grali.

To mi się podoba!

Kapral Ligęza

ZE ZŁOTEJ KSIĘGI ŻOŁNIERZY K. O. P.

Sierż. zaw. Olejnik Stan. z 3 baonu Hoszcza, ur. 15.XI.1899 w Biadkach pow. Krotoszyn. Pobrany w czerwcu 1918 r. do wojska niemieckiego, bierze udział w walkach na froncie zachodnim, poczem w lutym 1919 r. wstępuje do W. P. i za okazaną niejednokrotnie odwagę odznaczony zostaje „krzyżem walecznych”. Od chwili sformowania się pierwszych oddziałów K. O. P. pełni służbę na stanowisku d-cy strażnicy, wywiązując się zawsze z włożonych nań obowiązków ku zupełnemu zadowoleniu przełożonych. Wyznaczony na pododcinki strażnic, na terenie których wyjątkowo rozwielił się przemyt i kradzież koni, sierż. Olejnik przez umiejętne zorganizowanie służby szybko opanowuje sytuację i przez częste wyłapywanie przemytników i koniokradów przyczynia się

do tego, że kradzieże oraz nielegalny handel na terenie niemal całego baonu zupełnie ustały.

Za pełną poświęcenia pracę, w niektórych wypadkach z narażeniem własnego życia, sierż. Olejnik odznaczony został brązowym „krzyżem zasługi”.

St. sierż. Waszak Franc. z 5 baonu Łużki, ur. 28.XI.1895 w Sołoczni pow. Września. W r. 1916 powołany do wojska niemieckiego, bierze udział w wojnie światowej, poczem w r. 1919 wstępuje jako ochotnik do W. P. W październiku 1924 r. przeniesiony zostaje do 5 baonu K. O. P., gdzie do obecnej chwili pełni funkcję szefa kompanji „Cwecino”.

Za wyteżoną pracę dla dobra kompanji oraz za szerzenie sportu st. sierż. Waszak odznaczony został brązowym „krzyżem zasługi”.

ŻYCIE I SŁUŻBA ŻOŁNIERZY K. O. P.

Życie nie mogą bez naruszania granicy! W nocy z 24 na 25.IX. Litwini wkopali dwa słupy graniczne na odcinku baonu „N. Troki”. Jeden słup wkopali na linii wiech granicznych, a drugi poza linią — na naszym już terytorjum. Gdy dowiedział się o tem dowódca strażnicy „Podumble”, udał się z patrolem na granicę, kazał wykopać drugi słup i przerzucić go na stronę litewską. Gdy patrol nasz wrócił na granicę, przypuszczając, że Litwini chcą porozumieć się w sprawie słupa, Lecz Litwini na widok naszych żołnierzy cofnęli się i skryli w pobliskim lesie. W kilka godzin później Litwini podnieśli słup i wkopali go na linii wiech. Tak więc nauka nie poszła w las...

Żydów na cmentarz nie puszczają w dzień Nowego Roku mojżeszowego. Tak już od trzech lat postępują. A dzieje się to na pododcinku „Koftyniany” w m. Łyngniany, gdzie cmentarz żydowski przy usłaniu granicy pozostał po stronie litewskiej, a sama miejscowość po naszej stronie. Pomimo to, iż w latach ubiegłych władze litewskie nie pozwoliły na odwiedzanie cmentarza Żydom, obywatelom polskim, w roku bieżącym z-brało się około 80 osób wyznania mojżeszowego. Władze litewskie jednak zabroniły przekraczania granicy, jak również prowadzenia rozmów przez granicę krewnym i znajomym, zbranym po obu stronach linii granicznej.

Ładny przykład dają ludności policjanci litewscy, którzy rzucają do rzek granicznych granaty ręczne celem gaszenia ryb. Barbarzyńcy!

Na granicy polsko sow. krasnoarmiejsy ciągle strzelają. Oto kilka przykładów. Na odcinku baonu „Łuzki” w rejonie strażnicy „Dworczany” strzelali do naszego patrolu. Padły dwa pociski tuż obok żołnierzy patrolu. Na odcinku baonu „Stołpce” 26.IX. padły 3 strzały ze strony sowieckiej. Pociski przeleciały tuż nad głowami strzelców naszego patrolu. Na odcinku baonu „Dederkały” w rejonie strażnicy „Mołotków” patrol sowiecki przechodząc groblą strzelał do ryb. Pociski padały na naszą stronę. W tym samym rejonie żołnierz sowiecki, pełniący służbę na wzgórzu, oddał 5 strzałów w kierunku wsi Mołotków po stronie polskiej. Tego samego dnia, 24.IX., w rejonie „Konfederacja Barska” posterunek sowiecki strzelił dwa razy do strzelca Brodzińskiego, pełniącego służbę wartownika alarmowego. Pociski padały na plac przy strażnicy, gdzie stał wartownik.



Przyjmowanie rezerwistów w 48 p. p. s. k.

Liczba uciekających do Polski nie zmniejsza się pomimo zimna, deszczu i złych dróg. Uciekają nieszczęśliwie ofiary rządów bolszewickich, usiłując przejść granicę głównie na Polesiu, Wołyniu i Podolu. Uciekają całe rodziny. Tygodniowo przekracza granicę, pilnie strzeżoną przez krasnoarmiejców około 70 osób.

Bardzo wielu wpada w ręce żołnierzy sowieckich, jak to się działo na oczach naszego patrolu 21.IX. na odcinku baonu „Hoszcza”, pododcinku komp. „Hołyczówka”. Oto trzech mężczyzn, zamierzających przekroczyć granicę zauważyli żołnierze sowieccy i oddawszy w ich stronę 3 strzały, zatrzymali i odprowadzili na zastawę.

Sceny takie powtarzają się codziennie na granicy.

Żołnierze sowieccy malują słupy graniczne farbą zieloną i czerwoną, ustawiają wiechy, poprawiają kopce między słupami, a na kopcach robią z darniny gwiazdy pięcioramiennie, wycinają krzaki w pasie granicznym i zaciągają zasieki druciane.

Przemyt. Na odcinku baonu „Suwałki” patrol strażnicy „Filipów” zauważył 4 osoby, usiłujące przedostać się do Polski do Niemiec. Na okrzyk patrolu przemytnicy rzucili się do ucieczki, porzucając 243 kg owsa. Na odcinku baonu „Stobódka” sierż. Jan Wawrzyński przytrzymał 4 mieszkańców zaścianka Młynki, którzy powracali z Łotwy, przemycając 113 kg cukru. Na tej samej granicy patrole nasze i zasadzki przytrzymały w tych dniach kilka osób z cukrem i solą. A na granicy litewskiej, na odcinku baonu „N. Święciany” patrol przytrzymał kobietę, obywatelkę państwa litewskiego, usiłującą przekroczyć granicę z Polski do Litwy z przemycaną *manufakturą*.

Pomoc w gaszeniu pożarów. Na odc. baonu „Ostróg” 26.IX. wybuchł pożar w kolonji Kuraż. Spaliła się stodoła ze zbożem. Dom i inwentarz został uratowany dzięki natychmiastowej pomocy załogi strażnicy „Fryderland”. W akcji ratowniczej wzięło udział 13 szeregowych. Na odcinku tegoż baonu 29.IX. wybuchł pożar we wsi Wielbowne. Spaliła się stodoła ze zbożem i obora. Ratowała załoga strażnicy „Wielbowne”. Na odcinku baonu „Borszczów” 21.IX. wybuchł pożar w m. Sinków. W akcji ratowniczej brała udział załoga strażnicy „Sinków”.

Odremontowany most został oddany do użytku ludności na rzece Mereczance, na odc. baonu „Orany”. *Żołnierzy tego baonu prosimy o nadesłanie zdjęć fotograficznych, przedstawiających naprawianie i otwarcie tego mostu!*

Powrót 28 baonu z ćwiczeń letnich i zwolnienie rocz. 1907/I. 13.IX. baon po uciążliwych ćwiczeniach powrócił do stałego miejsca postoju, gorąco witany przez obywateli m. Wołożyna. 17.IX. żegnaliśmy kolegów odchodzących do rezerwy, z którymi łączyły nas miłe wspomnienia wspólnie przeżytych ćwiczeń. Podczas wspólnego obiadu w świetlicy żołnierskiej komendant garnizonu p. ppłk. dypl. Urbanek, dziękował im serdecznie za gorliwą i sumienną służbę, oraz przedstawił w krótkich słowach obowiązki rezerwisty, zachęcając do dalszej pracy dla dobra Ojczyzny. Tym, którzy wyróżnili się sumienną i gorliwą pracą w służbie granicznej, d-ca baonu wręczył odznakę K. O. P. Okrzykom i wiwatom na cześć przelożonych, którzy żołnierzy otaczali ojcowską opieką, nie było końca. O godz. 11-tej orkiestra baonu odprowadziła rezerwistów 2 km poza obręb miasta, skąd dalej pomaszerowali pod d-twem oficera, żegnając się po drodze z wielbicielkami, z których niejedna gorzkie łzy lała.

Rubiniak, kpr.

KALENDARZYK HISTORYCZNO-WOJSKOWY

16 — 19.X.1813. Bitwa narodów pod Lipskiem i 19.X. śmierć ks. Józefa Poniatowskiego. W kampanji jesiennej Napoleona w r. 1813 w Saksonji mężny wzięła udział garstka Polaków pod ks. Józefem Poniatowskim i osobno działającym gen. Dąbrowskim, tworząc 8-my korpus armji franc. i 4 korpus jazdy odwodowej; ogółem Polaków było jeszcze 21.000, a około 14.000 walczyło dotąd w Gdańsku Modlinie, Zamościu. Walczyć byli gotowi z całym światem „o honor Polaków” i wyzwolenie ojczyzny. W krwawych dziejach tej kampanji, bijąc się na oczach monarchów i wodzów całej niemal Europy, zdobyli szacunek ogólny dla polskiej rycerskości, bitności i ofiarne go męstwa.

Po wielu potyczkach z wojskami austriackimi, w październiku znalazł się ks. Józef pod Lipskiem, gdzie dookoła Napoleona zamknęła się żelazna obręcz wojsk sprzymierzonych. Poniatowski stanął ze swym korpusem na prawym południowym skrzydle, oparty o błotniste koryta rzek Pleissy i Elstery. 12.X., szarżując na czele 3 p. ul., został lekko ranny. Ces. Napoleon dekretem z 15 października 1813 r. mianował ks. Józefa *marszałki m. Francji*. Był to niebywały dotychczas dla cudzoziemca zaszczyt. 16.X ks. Józef podczas całodziennego ciężkiego boju został ponownie ranny, wojsko zaś polskie słabnieło o 1/3. Brak było amunicji. 18.X walka trwała z nieśląbnącym napięciem. Uderzenia polskich batalionów, osobiście prowadzonych przez księcia, wzbudziły podziw w przyglądającym się tym zapasom cesarzu rosyjskim Aleksandrze. Straty były niepowetowane. Zdradzili Napoleona Sasi. Nieprzyjacielowi nadciągnęły świeże posiłki. Dalsze zmagania stawały się beznadziejne, Napoleon wydał rozkaz do odwrotu. Straż tylną — jak zwykle — trzymali Polacy. Następnego dnia, gdy już cała prawie armja franc. przeprawiła się na drugi brzeg, został przedwcześnie wysadzony most, odcinając ks. Józefa w otoczeniu kilkuset załedwie ludzi. Wycofując się w kierunku rzeki, został ranny po raz trzeci — lecz poddać się nie chciał. Zgorączkowany, osłabiony od ran i wyczerpany śmiertelnie powtarzał te słowa „*Trzeba umrzeć mężnie!*”. Wreszcie ranny po raz czwarty skoczył z koniem w nurty Elstery i trafiłony jeszcze raz w pierś osunął się z konia i po chwili utonął.

19.X.1466. Pokój toruński zakończył przewleklą i uciążliwą wojnę Polski z Zakonem Krzyżackim i był jednym z najważniejszych traktatów, zawartych przez Polskę. Mocą tego traktatu wróciły do Polski, Pomorze, wydarte niegdyś Władysławowi Łokietkowi, część Prus z Malborkiem i Elblągiem, tudzież Warmja. W pokoju tym Polska odzyskała wraz z *port m. gdańskim* niezbędny dostęp do morza Bałtyckiego. Prusy Wschodnie, ze stolicą w Królewcu, pozostały przy Krzyżakach, lecz były w zależności od Rzplitej i każdy wielki mistrz miał w ciągu 6 mies. po objęciu swego urzędu osobiście składać hołd królom polskiemu, nie uznawać żadnego zwierzchnictwa prócz polskiego, a nawet dostarczać posiłków.

18.X.1655, po 3 tygodniach zaciętych bojów hetman **Stefan Czarniecki** musiał poddać Szwedom **Kraków**. W obronie miasta odznaczyła się młodzież szkół średnich i wszechnicy. Czarniecki opuścił miasto, wyprowadzając załogę z wszelką bronią, rozwiniętymi chorągwiemi, zapalonemi lontami, przy odgłosie bębnow i z dwuna-

stu działami. Zapewnił przedtem nieetykalność kościołów, uniwersytetu, archiwów i własności prywatnej mieszkańców.

21 — 24 październik 1914 r. Bitwa pod Laskami (w ziemi radomskiej). Jest to pierwszy wielki bój stoczony przez oddziały strzeleckie J. Piłsudskiego, które w dwa miesiące potem otrzymały nazwę sławnej I Brygady Legjonów Polskich. Nazwa tego boju wyrzta jest na płycie przy grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Bataljony strzeleckie, które 6 sierpnia 1914 r. z rozkazu swego Komendanta J. Piłsudskiego przekroczyły granicę i rozpoczęły wojnę o niepodległą Polskę, zajęły w sierpniu Kielce, a w drugiej połowie września stoczyły szereg bojów z kawalerją rosyjską pod N. Korczynem, Winiami i Opatowcem. Boje te przepięknie opisał Marszałek Piłsudski w książce p. t. „*Moje pierwsze boje!*”. W walkach tych padło kilkunastu legionistów, pochowanych w wspólnej mogile żołnierskiej na cmentarzu we wsi Gręboszowie.

Po ukończeniu tych walk bataljony strzeleckie ruszyły w pierwszych dniach października na północ. Z pod Radomia baony II i IV pod dowództwem ś. p. Wyrwy-Furgalskiego (zginął w lipcu 1916 r.) i Norwid-Neugebauera wraz z ułanami Beliny-Prażmowskiego podążyły pod Warszawę, a I, III, V i VI baony pod Komendantem Piłsudskim pod twierdzą Dęblin. 21 października rozpoczęła się tam wielka bitwa. Bataljony strzeleckie z brawurą szły na bagnety pod wsiami Anielinem i Laskami, walcząc z przeważającymi siłami wroga pod ogniem ciężkich dział rosyjskich w ciągłych natarciach i przeciwnatarciach do 24 października. Boje te przerzedziły szeregi strzeleckie, lecz ani na chwilę nie złamały ich ducha i zapatu. 24.X., gdy cały front niemiecko-austriacki rozpoczął odwrót z pod Warszawy i Dęblina, oddziały strzeleckie opuściły swe pozycje i odeszły w stronę Kielc i Krakowa, postępując w straż tylną. W pierwszych dniach listopada bataljony zajęły pozycje pod Krzywopłotami. Stamtąd ruszył Komendant Piłsudski na czele I, III i V baonów oraz szwadronu ułanów na zwiały przed front i odbył niebezpieczny marsz między kolumnami rosyjskimi przez *Ulinę Małą* do Krakowa.



KSIAŻE JÓZEF PONIATOWSKI



Legjoniści w marszu.

PORADNIK TEATRALNY

DEKORACJE.

Dekoracje robimy zależnie od tego, czy scena jest stała, czy składana (improvizowana), oraz jak długo sztuka ma być grana. Na stałej scenie musimy mieć stałą dekorację pokoju (3 ściany) i „wolną okolice” (las, czy ogród), ewentualnie — „horyzont” (niebo).

Dekorację pokoju robi się tak, aby ją można było łatwo rozebrać. Oznaczamy sobie na scenie granice pokoju (patrz linia kreskowana na rys. 2 w n-rze 40 „Z. P.”) i przybijamy wzdłuż granicy dwie cienkie listewki w formie podwójnej szyn (ramwajowych). Muszą być trzy ściany pokoju: jedna — nawprost widza i dwie — po bokach sceny. Każdą ścianę dzielimy na trzy części składane. Naprzykład, jeśli długość jednej ściany (szyny) = 6 m, wtedy każda część = 2 m. Robimy teraz 9 ram o podstawie równej 2 m, a wysokości odpowiadającej wysokości sceny. Wysokość mierzymy od podłogi, t. j. desek scenicznych do t. zw. paldamentów, t. j. firaneczek, zasłaniających sufit i lampki nad sceną. Również za miarę wysokości ram możemy wziąć wysokość otworu sceny (rys. 1, a—a).

Ramy ścianek, t. j. poszczególnych części muszą być równo wyheblowane, niezbyt grube, aby się pomieściły w szynach, o których piszemy powyżej, oraz aby były lekkie, łatwe do ustawiania i szybkiego wynoszenia. Im rami będą lżejsze tym łatwiejsza będzie praca podczas ustawiania dekoracji. Wzór rami zamieszczamy na rys. 4. Takich, jak na rys. 4-ym, musi być 7 ram (na dużej scenie), zaś dwie (np. ramę 5-tą i 7-mą) trzeba zrobić bez poprzeczki w środku, natomiast przymocować na zawiasach drzwi (rys. 5). Jeżeli chcemy umieścić w dekoracji okno otwierane, musimy zrobić je w ramie 3-ej, podobnie, jak drzwi (rys. 5).

Wszystkie rami należy obciągnąć po obu stronach perkalą lub najlżejszym płótnem (płótno, używane na worki), na które przyklepamy tapety. Po jednej stronie robimy obicie tapetowe (elegancki pokój), po drugiej zaś — malujemy płótno na biało (zwykła izba). W ten sposób mamy obustronne dekoracje dwóch pokoi: eleganckiego i zwykłego. Krawędzie okien na ramie 3-ej, lub 4-ej malujemy białą farbą i na miejsce szyb szklanych przyklepamy szybki żelatynowe (drogie), z b. cienkiego musliu lub też białą (dzień) albo błękitną (noc) bibułkę. Otwory w ramie „drzwi” obciągamy również płótnem, które odpowiednio malujemy farbą białą lub orzechową z zaznaczeniem ozdób, t. zw. filonów i t. p. Nawet kłamka na drzwiach i dziurka od klucza mogą być namalowane.

Rami należy ponumerować i ustawić na szynach, jak na rys. 6. Poszczególne rami łączyć od strony kulis ha-

czykami (po 2 haczyki: u góry i dołu). Rami: 1-szą i 9-tą przymocować przy pomocy drutu lub haka do rami scenicznej.

Na niektórych ramach można wymalować obrazy lub też przyklepić namalowany na papierze widoczek (obraz).

Trzeba pamiętać o tem, aby dekoracje trzymały się mocno, ściśle, nie poruszały się przy trzaskaniu drzwi, lub chodzeniu po scenie.

Pod pułapem, nad sceną, powinny być przeprowadzone listwy, do których umocowuje się w kilku miejscach ścianki pokoju przy pomocy haczyków.

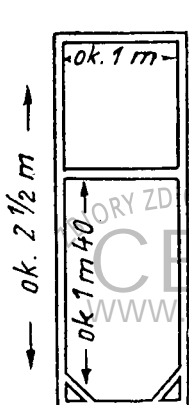
Parawany są to dekoracje łatwo przenośne, składane. Kto widział parawan używany do zasłaniania łóżka, ten sobie łatwo wyobrazi sposób budowy takiej dekoracji. Wygoda jest ta, że można taki parawan-dekorację rozstawić dowolnie, a po przedstawieniu — złożyć i sprzątnąć. Poszczególne ściany parawanu złożone są zawiaskami tak, że parawan można składać w dowolne strony. Przy dużej ilości ścinek parawanu można go ustawiać w najrozmaitszy sposób. Parawan może stanowić kilka różnych dekoracji, gdyż w górnej części rami parawanu przytwierdza się na listewce kilka dekoracji (deseni) papierowych (gruby papier „Nitron”), np.: pokój zwykły, salon, wolna okolica i t. p. Gdy się chce zmienić dekorację, wystarczy przetrząść zbyteczną dekorację (papier) przez grzbiet do tyłu ścianki parawanu, odsłaniając inną. W podobny sposób przetrząca się zapisane kartki bloknotu lub kalendarza terminowego.

Wolna okolica. W każdym teatrze musi być tło, wyobrażające las, ogród, pole lub t. p. widok. Jeżeli ściana tylna zaznaczona liniami kropkowanymi na rys. 2 w nr. 40 „Z. P.” posiada 6 m, to „wolna okolica” musi mieć długości 6 1/2 m. Maluje się tę dekorację na najlżejszym płótnie (kupić stare płótno na worki i odpowiednio zeszyc) farbą klejową (dużo kleju!). Barwy muszą być mocne, wyraźne z uwagi na światło reflektorów (lamp) na scenie. Trzeba pamiętać o tem, że materiał zbiega się po namalowaniu; należy przeto przeznaczyć materiału o kilkadziesiąt cm więcej, niż tego wymaga długość i wysokość dekoracji.

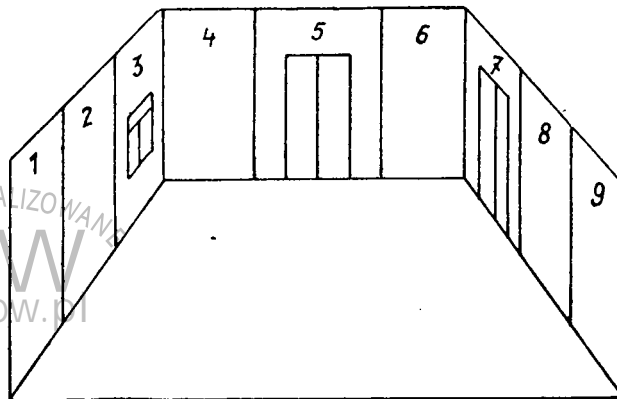
Po namalowaniu płótna należy przybić dekorację na wałek z drzewa (całówkę grub. 5 cm z zaokrąglonymi kantami) tak, aby ją można było na ten wałek zwinąć. Wałek oczywiście musi być dłuższy od dekoracji, aby go można było za końce przymocować drutem do sufitu. U dołu dekoracji przybić wąską listewkę, którą podczas rozwieszania dekoracji przybijamy małymi gwoździami do podłogi (desek ściennych), aby dekoracja nie poruszała się podczas przedstawienia.

Jell.

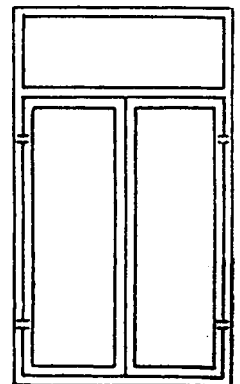
(d. c. n.)



rys. 4.



rys. 6.



rys. 5.

Z życia wojska

9 dyon art. kon. 10-lecie dyonu i odsłonięcie pomnika ppłk. A. Buola. Od 27 do 29 września 9 dyon art. konnej obchodził uroczyste w Baranowiczach dziesięciolecie istnienia, połączone z odsłonięciem pomnika pierwszego d-cy płk. Artura barona Buola. Święto zaszczylił swą obecnością ks. biskup Bandurski, d-ca O. K. IX. gen. Trojanowski, reprezentujący ministra spraw wojsk, przedstawiciele armii węgierskiej, oraz szereg wybitnych osobistości ze sfer wojskowych i cywilnych. Przyjechali także delegaci ze wszystkich 12 dyonów a. k.

27.IX odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze kolegów, którzy życie swe oddali w obronie Ojczyzny. Kazanie wygłosił ks. mjr. Walasek. Wieczorem wywołał duże wrażenie uroczysty apel przy pochodniach. Po skończonym apelu zapanowała chwila skupionej ciszy. Poczem najstarszy oficer podszedł do d-cy dyonu i padł krótki raport: „Panie pułkowniku, melduję posłusznie, ppłk. Artur baron Buol zginął w bitwie pod Krasnogórką”. Popłynęły głębokie tony marsza żałobnego.

Na mozgłym placu ćwiczeń stanęły w promieniach jesienno słońca konne baterje, na prawem skrzydle sztandary bratnich pułków bryg kaw. i 78 p. p., kompanja i szwadron honorowy. Plac przed ołtarzem połowym zapełnił się gośćmi. Mszę św. celebrował ks. biskup Bandurski, poczem w podniosłym kazaniu podnosi znaczenie cnót żołnierskich, a nawiązując do osoby ppłk. Buola w gorących słowach przedstawia braterską łączność narodu polskiego z węgierskim, opartą na tysiącletniej tradycji historycznej. W szalonym pędzie defiluje dyon, poprzedzany pocztami sztandarowymi i honorowymi oddziałami. Po defiladzie pokaz szyków baterji i dyonu.

Po poświęceniu sali honorowej w kasynie oficerskiej najpiękniejszą część uroczystości — odsłonięcia pomnika ppłk. Buola. Na placu w parku stanęły poczty sztandarowe, dyon, delegacje, tłumnie zebrana ludność. W imieniu ministra spraw wojsk. dokonał odsłonięcia p. gen. Trojanowski. W szeregu przemówień przedstawiciele wojska i społeczeństwa wypuklili postać rycerskiego d-cy, podkreślając łączność historyczną narodów polskiego i węgierskiego. Przemawiali: p. wojewoda nowogródzki Beczkowicz, gen. Skotnicki, d-ca dyonu płk. Szalewicz, płk. Dunin-Wolski. Podczas składania wieńców w imieniu armji węgierskiej i jako dawny podkomendny ppłk. Buola, wygłosił przemówienie po polsku płk. Magashazy. Wzruszającym momentem było złożenie hołdu przez delegację węgierską. Po złożeniu wieńców i wręczeniu oficerom węgierskim odznak pamiątkowych artylerji konnej, wszyscy udali się na obiad żołnierski. Wieczorem wszyscy goście spotkali się w salach kasyna oficerskiego na balu, który w niezwykle miłym nastroju przeciągnął się do rana.

29.X delegaci węgierscy po złożeniu wieńca na pomniku Nieznanego Żołnierza wyjechali samochodem do Warszawy.

Tegoż dnia po południu podoficerowie dywizjonu podejmowali gości w swoim kasynie uroczystym bankietem, wieczorem zaś bal podoficerski zakończył trzydniowe uroczystości.

Święto pułkowe 71 p. p. obchodził pułk niezwykle uroczysto. W wigilję odbyło się nabożeństwo, a wieczorem uroczysty apel i capstrzyk. Wszystkie budynki przy-

ozdobiono zielenią i flagami o barwach narodowych, a wieczorem iluminowano.

W dniu święta uroczysta pobudka obudziła szarą brać żołnierską, która w podniosłym nastroju przygotowywała się do defilady, mającej wobec licznie przybyłych gości zadokumentować tężyźnię 71 p. p. O godz. 9 cały pułk wymaszerował na boisko sportowe, gdzie zjeżdżać się zaczęli liczni goście, przedstawiciele władz, organizacji oraz społeczeństwa, dokumentując przez to swój serdecznością nacechowany stosunek do 71 p. D-ca piech. dyw. płk. Kwaciszewski odebrał raport i dokonał przeglądu pułku.

Po mszy i kazaniu ks. prałata Miśkiewicza, d-ca pułku płk. Borzęcki wznosił okrzyk na cześć pana Prezydenta Rzeczypospolitej, I Marszałka Polski J. Piłsudskiego oraz na cześć Królestwa Italji, na której gościnnych ziemiach pułk formował się i od której w 10-tą rocznicę odzyskania niepodległości otrzymał srebrną trąbkę sygnałową, ofiarowaną przez bratni 71 p. p. włoskiej „Puglie”. Po odegraniu hymnu narodowego i włoskiego d-ca pułku wręczył odznaki pułkowe oficerom i szeregowym, nagrody sportowe poszczególnym pododdziałom pułku i sznury strzeleckie najlepszym strzelcom. Następnie zebrani goście udali się na trybunę przy ul. Czyżewskiej, gdzie defiladę pułku odebrał płk. Kwaciszewski, wyrażając po niej d-cy pułku swe uznanie za świetną postawę żołnierzy. Na wielkim placu koszarowym, przygotowano już stoły do obiadu żołnierskiego, w którym wzięli udział przybyli na święto goście. Po obiedzie odbyła się na boisku sportowym zabawa dla żołnierzy, a wieczorem bal w kasynie oficerskim i podoficerskim.



S. p. lotewski gen. Piotr Radzisz.

5 p. lotn. Lida — punkt kontrolny 3-go Kraj. Konkursu Awionetek. Co za śmieszny wyraz, a jeszcze śmieszniejsza rzecz — ta awionetka! Ni to zabawka — ni to poważna maszyna. Małeńkie to, kuse. Z przodu zadarte, z tyłu opuszczone. Pilot siedzi, jak na ziemi, a ponad płat głowę wystawia. Jakieś ubożuchne silniczką z przodu doczepią — pyrka to, pyrka, metrowy wiatraczek z przodu się kręci, rwie jednak naprzód i setki kilometrów jak nic robi, a na dodatek dwóch, a to i trzech chłopów w środek sobie bierze. Ze tam czasem przy lądowaniu podwozie, jak z zapalek robione pryśnie, a ma-



Lot awionetek dookoła Polski. Lotnicy w bufecie spółdzielni 5 p. lotn.

tot. szer. Kiryluk



Goście węgierscy pod odsłoniętym w 9 d. a. k. pomnikiem pplk. Buola. *) d-ca 1-go d. a. k. król. Węgier, im. gen. Bema, — plk. Magashazy, **) kapitan Vitez Reczey, ***) porucznik baron Berg.

szynka jak niepyszna na ziemi usiadzie — to się przecież nie liczy. Kilku chłopców na wózek ją weźmie, odciągnie trochę nabok ze startu, a reszta, ot ręką machnie, uśmiechnie się w duchu i dalej. Śmiało sokołeta w wielkim jesiennym ciągu Polskę dookoła oblatują, szumem słabych silników sławę polskiego lotnictwa wszędzie głoścąc, siłę na zamiary licząc, a prąd wciąż naprzód, by w szlachetnej rywalizacji listek wawrzynu uchwycić.

Szeroko rozciągnięta trasa 3 kraj. konkursu awionetek zaczęła torem lotu i o Lidę. Dziura to mała i nieznaną, ale lotnisko ma dobrze zryte plozą niejednego obecnego „asa”, który jako uczeń w Lidzie się „laszował”. Od szeregu dni doskonale zorganizowana propaganda konkursu obwieściła wszem i każdemu z osobna o miłych skrzydlatych gościach, co Lidę odwiedzić mieli.



Lot awionetek dookoła Polski. Kontrola awionetek R. W. D. w Lidzie.
fot. plut. Krzyżanowski

Nic też dziwnego, że na kilka godzin przed przylotem pierwszej awionetki tłumy ludzi załagały lotnisko, oglądając dla zabicia czasu i niecierpliwości, nasze wojskowe płatowce. Starzy i młodzi zadzierają ustawicznie głowy, kręcąc niemi zabawnie na wszystkie strony w oczekiwaniu pierwszego przylotu i z głuchą zawiścią spoglądają na szczęśliwych wybrańców komitetu przyjęcia, co z opaskami biało-czerwonemi lub żółtymi, przechodzą aż na sam punkt startowy, dokąd dla ogółu, ze względu na bezpieczeństwo, wstęp był wzbroniony. Fałszywe alarmy przylotu wybuchaly raz po raz — a komisarze kontrolni kpt. obs. Welecki i kpt. pil. Pytel, czy zastępcy ich por.- pil. Oleszkiewicz i ppor.-pil. Kosiński — opędzić się nie mogli od ciekawych a żądnych wiadomości „z pierwszej ręki” widzów. Wreszcie wśród ogromnego entuzjazmu ukazuje się na widnokręgu pierwsza tak gorąco oczekiwana awionetka i ląduje wśród frenetycznych oklasków, inż. Grzeszczyk na R. W. D. 4, który po potwierdzeniu karty przelotu przez komisarza kontrolnego, odleciał w dalszą drogę do Wilna. W krótkich odstępach czasu przybywały dalsze awionetki, które przez czas postoju były na starcie pieczołowicie kontrolowane przez dyżurnych mechaników — załogi zaś brały w słodką niewolę panie z komitetu, podejmujące gości niezwykle gościnnie w prowizorycznym bufecie spółdzielni.

Ostatniej awionetce, lądującej w tymże dniu, pilotowanej przez kpt. Halewskiego zdarzył się bardzo przykry wypadek, odbierający jej możliwość dalszego udziału w konkursie. Mianowicie przy lądowaniu z powodu silnego uderzenia wiatru awionetka na małej szybkości została podwiana, w następstwie czego podwozie uległo zniszczeniu. Załoga wyszła bez szwanku. Awionetka odeszła „na węgielkach” t. j. odesłano ją koleją.

kapral Tadeusz Bulsiewicz

W Polsce i na świecie

Brat cesarza japońskiego w Warszawie. 7.X. przybył do Warszawy brat cesarza japońskiego ks. Takamatsu w towarzystwie żony oraz świty. Na dworcu głównym, przybranym chorągwiemi o barwach japońskich i polskich powitali parę książęcą przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. W tym samym dniu książę z żoną i świtą udał się na Zamek, gdzie został przyjęty przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Mościcką. Potem książę Takamatsu złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Wieczorem p.



Lot awionetek, zatrzymujących się w Lidzie, zgromadziły tłumy ludzi.
fot. plut. Biernacki



Raid balonów kulistych. Załoga Poznania, która wylądowała na terytorjum Rosji sowieckiej.

fol. Jan Rys

Prezydent Mościcki z małżonką oddał wizytę gościom w poselstwie japońskim.

8.IX. ks. Takamatsu z księżną złożył wizytę w Belwederze p. Marszałkowi Piłsudskiemu i p. Piłsudskiej. Dnia tego wieczorem p. Prezydent Rzplitej i p. Mościcka podejmowali obiadem na Zamku gości japońskich. Po obiedzie odbył się raut.

Podczas czterodniowego pobytu w Warszawie goście zwiedziwszy pamiątki historyczne Warszawy udali się do Gdyni, poczem wyjechali w dalszą podróż po Europie.

Ks. Takamatsu otrzymał wielki krzyż „Orła Białego”.

Gen. łotewski Piotr Radzisz zmarł w Rydze (Łotwa). Zmarły generał był jednym z organizatorów armii łotewskiej, a podczas wojny z bolszewikami w obronie niepodległości był szefem sztabu naczelnego wodza sił łotewskich gen. Balodisa. Gdy w wojnie tej polskie wojsko walczyło ramię w ramię z wojskiem łotewskim i pomagało słabej Łotwie w oswoobodzeniu Letgalji, gen. Radzisz współpracował z nami jako wierny przyjaciel. I takim też był do końca życia. Od 1924 do 1929 r. pełnił obowiązki wodza naczelnego wojska łotewskiego. W zmarłym generale traci Łotwa jednego z najzdol-

niejszych swych wodzów, a my szczerego i wiernego przyjaciela. Gen. Radzisz prócz najwyższych odznaczeń łotewskich posiadał również nasz krzyż „virtuti militari”.

Nasz przedstawiciel wojskowy w Rydze złożył ministrowi wojny, naczelnemu wodzowi i szefowi sztabu gen. armji łotewskiej wyrazy współczucia.

Urnę z wodą morską, zaczerpniętą w Gdyni podczas kolarskiego biegu do morza, wręczył p. Prezydentowi Rzplitej zwycięzca wyścigu Feliks Więcek. P. Prezydent podczas przyjęcia delegacji biegu ogromnie zainteresował się tem, że bieg odbył się tylko na rowerach krajowej produkcji i wyraził się z uznaniem o organizacji biegu, który będzie się odbywał rok rocznie na tym szlaku.

Wyniki III konkursu awionetek są następujące: Grupa I — awionetki ciężkie: 1) por. Żwirko RWD 4, 2) inż. Grzeszczyk RWD 4, 3) kpt. Gedgowd JD 2, 4) por. Limoniewski PWS 52; w grupie II — awionetki lekkie 1) por. Skrzypiński RWD 2, 2) inż. Drzewiecki RWD2, 3) inż. Rogalski RWD 2, 4) pil. sierż. Tondis RWD 2.

Zawody balonów kulistych o puchar im. plk. Wańkowicza rozpoczęły się 5.X. Z lotniska mokotowskiego w Warszawie wzniosło się 6 balonów. Balon „Lwów” spadł na Litwie Kowieńskiej w odległości 450 km, od Warszawy. Oficerowie, pilotujący balon, kpt. Farjaszewski i por. Stencil, ranni zostali zatrzymani przez władze litewskie. Balon „Poznan” wylądował na terytorjum sowieckim koło Słucka. Władze sowieckie zatrzymały balon wraz z załogą w osobach por. Hynka i por. Burzyńskiego. Balon „Warszawa” wylądował pod Wilnem w odległości 400 km, „Kraków” pod Druskienikami — 272 km, „Wilno” pod Białymstokiem — 120 km od Warszawy. Balon „Gdynia” lądował w Siemiatyczach.

Pierwsze miejsce na międzynarodowym konkursie płatowców w Bukareszcie zdobyła maszyna polska PZL., polskiej konstrukcji i polskiej budowy, wykonana w Polskich Zakładach Lotniczych, a pilotowana przez plk. rez. J. Kossowskiego. W konkursie płatowców wyścigowych



7 b. m. p. Prezydent przyjął na audjencji zwycięzcę biegu kolarskiego do morza i zpowrotem Feliksa Więcka (trzyma urnę), który wręczył p. Prezydentowi urnę z wodą, zaczerpniętą z morza.

fol. W. Pikiel



48 p. p. s. k. na manewrach. Powrót z ćwiczeń.

w Bukareszcie, urządzonym przez rumuńskie ministerstwo spraw wojsk., wzięły udział najlepsze maszyny zagraniczne.

Katastrofa sterowca angielskiego „R 101”. Wieczorem 4.X. wzniósł się z okolicy Londynu olbrzymi sterowiec, przed rokiem zbudowany „R 101”. Sterowiec rozpoczął wielki lot do Indyj. Na pokładzie sterowca znajdowało się 54 osób, pasażerów i załogi. Pasażerowie po kolacji udali się do kabin na spoczynek. Sterowiec szybał nad północną Francją. Po godz. 1 w nocy wszedł w strefę burzy i rozpoczął walkę z gwałtownymi wichrami. W pewnej chwili silny podmuch wiatru rzucał sterowcem ku ziemi. Sternikowi udało się wyprostować sterowiec. Po chwili drugi silniejszy podmuch przyciągnął balon ku ziemi. Sternik nie mógł już wyprostować balonu. Sterowiec opadał ku ziemi, rzucając jak piłka przez wichry. Stery odmówiły posłuszeństwa. Wtem balon uderzył przodem o wierzchołki drzew. Nastąpiła eksplozja wodoru, którym balon był wypełniony. Płonący szkielet runął na ziemię.

Pierwsi przybyli na miejsce katastrofy wieśniacy, a w pół godziny kompanja francuskich żołnierzy z pobliskiego miasteczka Beauvais i zajęła się akcją ratunkową. Poszukiwania jednak były utrudnione z powodu ciemności, burzy i deszczu.

Z pod gruzów sterowca wydobyto 46 zwęglonych i zniekształconych zwłok. Zginął minister lotnictwa lord Thomson. 8 osób wyszło z katastrofy z niewielkimi obrażeniami. Osoby te zawdzięczały swe życie wodzie, która wylała się podczas eksplozji ze zbiornika.

Katastrofa ta okryła żałobą cały naród angielski. Wśród depeesz z wyrazami współczucia, jakie otrzymał rząd angielski z całego świata, są także depeesze od naszego rządu.

Zwłoki ofiar katastrofy bardzo uroczystie zegnali Francuzi, odwoząc je do portu, skąd popłynęły na dwóch okrętach wojennych do Anglii. W wyprowadzeniu zwłok wzięli udział przedstawiciele rządu francuskiego, wojska, a nad

pochodem krążyła eskadra samolotów francuskich. Pogrzeb w Anglii odbył się na koszt Państwa.

Odpowiedź Treviranusowi.

Cukiernicy warszawscy zebrali 1000 zł. i złożyli je na fundusz budowy łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi”, a jednocześnie wezwali swych kolegów do składania dalszych ofiar.

Robotnicy i urzędnicy stoczni gdyńskiej postanowili pracować w ciągu 2 tygodni o jedną godzinę dłużej, a zarobione pieniądze przekazać na budowę łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi”.

Również kupcy gdyńscy na zgromadzeniu uchwalili jednogłośnie opodatkować się po 20 zł. i przeznaczyć zebraną kwotę na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi”.

Pracownicy P. K. U. Wierzbnik z okazji imienin swego komendanta wpłacili na łódź podwodną 32 zł. 50 gr.

Urzędnicy skarbowi okręgu warszawskiego uchwalili opodatkować się w wysokości 1½ proc. od swoich poborów w ciągu 6 miesięcy na budowę łodzi podwodnej.

10.000 zł. na budowę statku ziemi krakowskiej uchwalila wyasygnować Rada Miejska m. Krakowa wobec zakusów niemieckich na granice nasze.

600 zł. na „baterję przeciwlotniczą im. L. O. P. P.” złożyli oficerowie rezerwy, odbywający ćwiczenia w 1 p. a. przeciwlotniczej.

W Brazylii wybuchła rewolucja. Ruch powstańczy rozszerza się na wszystkie prawie prowincje. Powstańcy rozporządzają dość silną armją i znacznymi zapasami broni. Więcej niż połowa armji przyłączyła się do powstańców.

„Iskra” okręt szkolny marynarki wojennej po 5-miesięcznej podróży transatlantycznej zawinęła do portu gdyńskiego. — „Iskra” w swej podróży odwiedziła Anglię, Amerykę Północną i Francję.

VIII Międzynarodowy Kongres zwalczania handlu kobietami i dziećmi odbył się w ubiegłym tygodniu w Warszawie. W kongresie tym wzięli udział delegaci wszystkich państw.



Sterowiec angielski R 101 przed odlotem do Indyj.

Z podróży naokoło świata powrócił harcerz Jerzy Jeliński. Podróż tę odbył samochodem marki Buick, w ciągu dwóch lat zwiedzając Europę, Amerykę, Afrykę i Azję.

Dalszy spadek bezrobocia. W tygodniu od 27.IX. do 4.X. liczba bezrobotnych wyniosła 167.454 osób. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych spadła o 5.709 osób. Najwięcej zmniejszyła się liczba bezrobotnych w przemyśle włókienniczym.

Franciszka Szatow, bohaterska dziewczyna, poszarpana granatami w 1920 r. pod Maciejowicami, gdy walcząc z bolszewikami żołnierzom naszym donosiła na linję wodę i jabłka. — o czem już pisaliśmy w „Z. P.” — otrzymała w tych dniach na własność 7 morgów ziemi wraz z zabudowaniami oraz 9.000 zł. gotówką. Pieniądże te zebrał komitet, kupił budynek i ziemię, i oddał je bohaterskiej dziewczynie.

Góra piaskowa przysypała we Lwowie trzech robotników i 2 wozy z końmi. W akcji ratunkowej, b. utrudnionej, gdyż góra usuwała się w dalszym ciągu, wziął udział oddział saperów.

O zjednoczenie wysiłków. Na ostatnie wystąpienia niemieckie społeczeństwo odpowiedziało jednomyślnym czynnym protestem: wzmoczoną ofiarnością na budowę floty morskiej, najlepszej gwarantki polskiego stanu posiadania na Bałtyku. Niestety, we wszelkich w tym kierunku szlachetnych usiłowaniach brak jednolitego planu działania. Próby zbierania funduszy na budowę okrętów podejmuje na własną rękę, mimo wielokrotnych apelów prasy i niektórych organizacji społecznych cały szereg stowarzyszeń i komitetów. I tak: Liga Morska i Rzeczna organizuje loterię fantową na budowę floty, niektóre zaś jej oddziały przeprowadzają zbiórki na budowę łodzi podwodnej. Okręg Poleski Ligi zbiera składki na jacht dla przysposobienia wojsk. morsk. Związ. Okr. Kres. Zach. organizuje „Tydzień Pomorza” na zakupno wodnopłatowców. Komitet budowy łodzi podwodnej im. Marsz. Piłsudskiego zbiera na ten cel ofiary już od r. 1927.



48 p. p. s. k. na manewrach. Ostre strzelanie drużyny c. k. m.

Tak nieskoordynowana akcja wprowadza chaos i dezorientuje społeczeństwo. Taki stan rzeczy nadal trwać nie może.

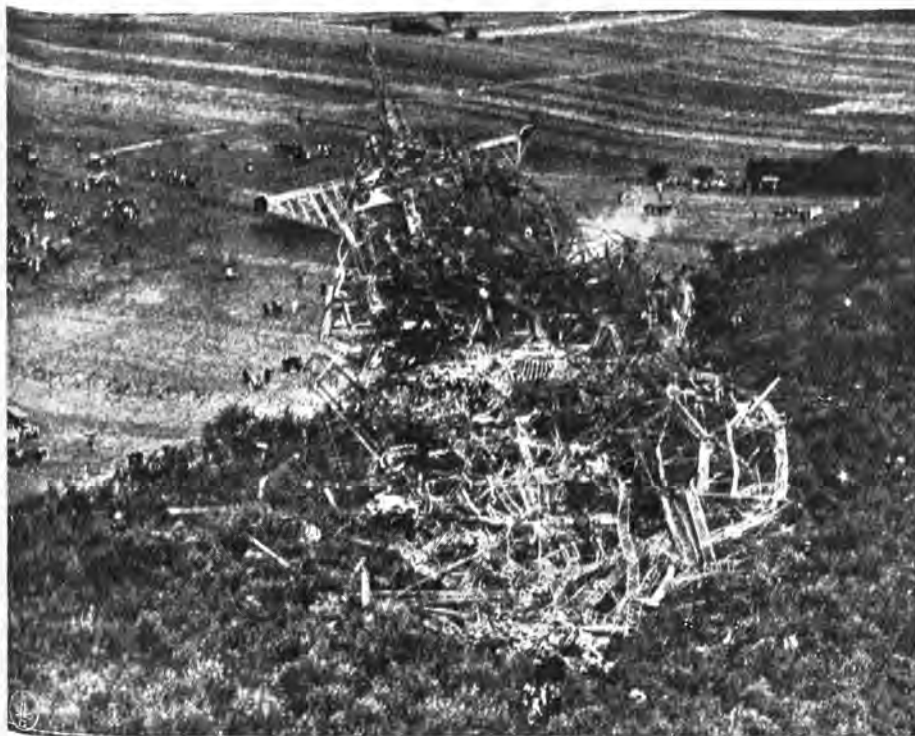
Pozatem chodzi o wynik tych akcji. Czyż każda z wymienionych organizacji będzie w stanie za naszych czasów ofiarować Państwu użyteczną jednostkę morską? — Inicjatorzy zapominają, że przeciętny statek handlowy kosztuje 2 miliony zł., a łódź podwodna 9 milionów. A przecież sprawa ta jest już przesądzona i ustawowo uregulowana. Istnieje instytucja mająca na celu skoordynowanie wszelkich w tym kierunku usiłowań społeczeństwa, oraz zbiórkę na budowę floty morskiej — tak wojennej, jak i handlowej. *Instytucją tą jest Komitet Floty Narodowej, utworzony Ustawą z dnia 16 lutego 1927 r. (Centrala — Warszawa, Elekoralna 2, P. K. O. Nr. 30) z komitetami wojewódzkimi, powiatowymi i kołami lokalnymi.* — Ze wszystkich, o podobnym celu, organizacji jedynie tylko Komitet Floty Narodowej może się poszczycić realnym wynikiem swej działalności: dał Państwu w r. b. wspaniały statek szkolny „Dar Pomorza”. W tym więc Komitecie, jako instytucji do tego powołanej, powinny być zjednoczone wszelkie w tym kierunku wysiłki obywateli dobrej woli i do niej kierowane wszelkie na ten cel wkładki.

Gen. M. Zaruski

Sekretarz gen. Kom. Fl. Nar.

Zniwa. Według obliczeń tegorocznych zbiorów, będziemy mieli pewną nadwyżkę pszenicy do wywozu. Jest to tembardziej pocieszające, że ceny pszenicy utrzymują się na dość wysokim poziomie. Zbiory żyta są wskutek suszy, jaka panowała w maju i czerwcu, mniejsze i gorsze, niż zeszłego roku. Dla naszych krajowych potrzeb żyta starczy, a nawet, przy oszczędnej gospodarce, będziemy mieli część na wywóz. Najgorzej przedstawiają się zbiory owsa i jęczmienia.

2.983.000 bezrobotnych liczyła Rzesza Niemiecka w połowie września r. bież. W ciągu dwóch tygodni przybyło 130.000 bezrobotnych. Dla or-



Szczałki sterowca R 101 po katastrofie pod Beauvais we Francji.



Rajd balonów kulistych 5.X. Na starcie w Warszawie.

fol. Jan Ryś

mentacji podajemy, że 20.IX liczba bezrobotnych w Polsce sięgała 173.097 osób.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Z powodu zgonu gen. P. Radzinsza Marszałek Piłsudski wysłał do lotewskiego ministra spraw wojsk. następującą depezę: „W imieniu wojska polskiego i własnym przesylam wyrazy najszczerzego współczucia z powodu śmierci generała Radzinsza i żałoby, która okryła armię lotewską”.

PORADNIK SŁUŻBOWY

1437. *Plut. W. z K. O. P.* — Czy podoficerowi zawodowemu, który korzystał z 6-cio tygodniowego urlopu zdrowotnego, należy się w tym samym roku kalendarzowym jeszcze urlop wypoczynkowy?

Nie! Korzystanie z urlopu leczniczego ponad normę urlopu wypoczynkowego, przysługującego w danym okresie służby zawodowej, wyklucza możliwość korzystania w danym roku kalendarzowym z urlopu wypoczynkowego (§ 155 rozp. wykon. do ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych W. P.).

1438. *Kancelarja 6 Baonu Admin. Lwów.* — Informacja, podana w Nr. 37 „Żołnierza” pod Nr. 1410 w sprawie skróconej służby wojskowej szeregowych, którzy w czasie czynnej służby wojskowej uzyskali świadectwa dojrzałości, nie jest mylna. Opiera się na świeżo wydanym rozkazie M. S. Wojsk. B. Uzup. L. 6030/30 Adm. Rez. z 13/IX r. b., wobec czego poprzednie wyjaśnienie M. S. Wojsk. B. Og. Org. L. 6413/Wyszk. przestało być ważne.

1439. *Plut. B. Mar. i Ochotn. R. G.* — Równe. — Odsyłamy do Poradnika Służbowego w Nr. 33, poz. 1391. W razie przeniesienia do innego rodzaju broni zalicza się ochotnikowi poprzednio odbytą służbę w stosunku dzień za dzień. www.cbw.pl

1440. *Strzel. Fonda Augustyn.* — Czy elewom przysługuje prawo do skróconej czynnej służby wojskowej?

O ile mają świadectwo dojrzałości uznanej przez Państwo szkoły średniej ogólnokształcącej — przysługuje. Świadectwo dojrzałości należy złożyć w P. K. U.

Wstrzymanie emigracji do Brazylii. Wobec wrzenia rewolucyjnego w Brazylii Polski Syndykat Emigracyjny w porozumieniu z Państwowym Urzędem Emigracyjnym wstrzymał wysyłanie emigrantów do Brazylii do odwołania.

Książęca para japońska przybyła do Gdyni 12.X., gdzie na dworcu, przybranym flagami o barwach japońskich i polskich powitana została przez przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych. Brat cesarza Japonii ks. Takamatsu odebrał raport od dowódcy komp. Marynarki Wojennej i przy dźwiękach japońskiego hymnu narodowego przeszedł przed frontem kompanji. Dostojni goście zwiedzili na okręcie „Krakowiak” port handlowy wojenny. Z Gdyni odjechali do Gdańska.

Statek szkolny „Dar Pomorza” skończył swoją pierwszą podróż czternie-czebną i powrócił do Gdyni. Statek wraz z 36 uczniami Szkoły Morskiej był we Francji, Angji, Norwegji, Szwecji i Danji.

W Londynie 12.X. odbyło się otwarcie kościoła polskiego. Kazanie wygłosił ks. prymas kardynał Hlond.

Tydzień zbiórki na zakup okrętu „Dar Warszawy” zorganizowany przez Komitet Floty Narodowej odbył się w stolicy od 12 do 19.X.

Zjazd delegatów wojsk. spółdzielni spóżywców obradował 12.X. w Warszawie. W jeździe wzięło udział 150 delegatów.

1441. *Kapr. J. Tur.* — Czy poborowemu, który jest żywicielem rodziców i prowadzi sam gospodarstwo, przysługuje ulga w postaci krótszej służby wojskowej?

Powinien ubiegać się w starostwie o odroczenie służby wojskowej. Jeżeli takie odroczenie otrzyma, to po upływie roku powinien ubiegać się o ponowne odroczenie. Dopiero w tym roku kalendarzowym, w którym kończy 23 lat życia, może na swą prośbę otrzymać od starostwa ulgę 5-cio miesięcznej służby wojskowej, jako jedyny żywiciel rodziny. Innej drogi do uzyskania krótszej służby wojskowej niema.

1442. *Kapr. Znojkiwicz Ludwik.* — Czy w razie uzyskania cenzusu oficerskiego (matury) po ukończeniu czynnej służby wojskowej, można ubiegać się o tytuł podchorążego?

Nie! Uzyskanie matury po odbyciu czynnej służby wojskowej nie ma już żadnego wpływu na stosunek do służby wojskowej i nie powoduje żadnych zmian w tym stosunku.

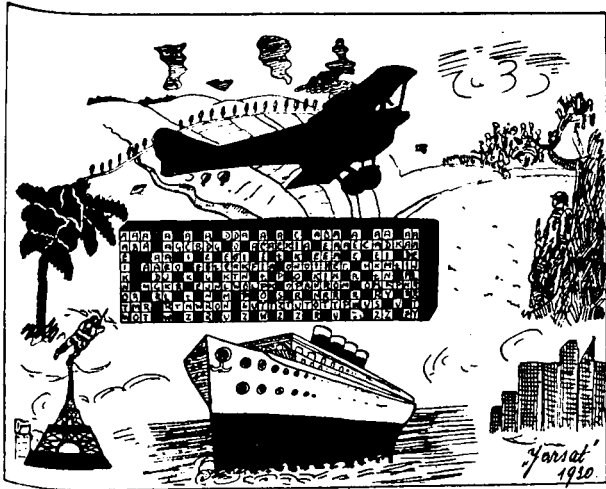
1443. *Sierz. Michalski — Brzeżany.* — Czy podoficer zawodowy, który złożył egzamin dojrzałości, może być przyjęty do Szkoły Podchorążych Sanitarnych, o ile urodzony jest w roku 1902?

Warunki przyjęcia, ogłoszone w Dzienniku Rozkazów Nr. 16/30, nie przewidują możliwości takiego przyjęcia. Rozumiemy Pańskie położenie i oceniamy chęci do nauki. Możemy jednak tylko poradzić złożenie prośby do M. S. Wojsk. Dep. Zdrowia w drodze służbowej o zezwolenie w drodze wyjątku na przyjęcie do wspomnianej szkoły.

Z A D A N I A

1. ZADANIE KONKURSOWE.

Odgadnąć 31 wyrazów pionowych z dziedziny wojskowej, przyczem litery, wchodzące w skład tych wyrazów, znajdują się w odpowiednich rzędach pionowych; czarne pola odpowiednio ułożone dadzą też pewien wyraz.



Znaczenie wyrazów: 1. Samolot lżejszego typu. 2. Pociąg. 3. Rodzaj broni. 4. Rękojeść. 5. Rodzaj broni. 6. Część iglicy. 7. Żołnierz, utrzymujący łączność. 8. Granat karabinowy (fon.). 9. Żołnierz, rzucający granatami. 10. Rodzaj długiej, małokalibrowej amunicji. 11. Raport w czasie walki. 12. Cołanie się. 13. Część naboju. 14. Część karabinu. 15. Samolot. 16. Natarcie. 17. Część naboju ostrego. 18. Pasek, lampas dookoła czapki. 19. Ranga oficerska. 20. Część oddziału. 21. Szeregowiec artylerji. 22. Nazwa rodzaju karabinu. 23. Lotnik. 24. Odźwierciedlenie terenu. 25. Nie czynni, nie pełniący służby czynnej w wojsku. 26. Część zapalnika granatu AC. 27. Stopień wojskowy. 28. Pole walki koło Warszawy z r. 1920. 29. Część dywizji. 30. Wojsko utrzymujące porządek. 31. Rodzaj broni.

2. ZADANIE KONKURSOWE. FIGIEL REBUSOWY.



Z podanego rysunku odgadnąć znane powiedzenie. Co on robi?

3. ZADANIE KONKURSOWE. ARYTMOGRAF.

12, 3, 2, 18, 10, 28, 29 — 10 — 28, 3, 21, 2, 3, 9, 29, 27, 28, 19, 11, 21, 4, 12, 20, 7, 17, — 21, 3, 23; — 10 — 28, 3, 21, 7, 19, 30, 16, 4, 12, 20, 7, 17 — 7, 17, 10, 19, 22, 3, 7, 17 — 16, 29, 24, 28, 19, 11, 2, 12 — 25, 8, 4, 19 — 5, 20, 13 — 29, 1, 3, 28, 29, 10, 3, 28, 20, 15 — 19 — 12, 2, 18, 10, 28, 29, 10, 3, 16, 29, 28, 20, 25 — 12, 9, 29, 22, 28, 20, 25 — 9, 29 — 10, 20, 23, 29, 28, 20, 10, 3, 28, 19, 3 — 4, 10, 11, 15, 29 — 12, 3, 9, 3, 28, 19, 3 — 10 — 1, 29, 2, 12, 6, 9, 23, 8 — 19 — 9, 29, 23, 24, 3; 9, 28, 19, 11: złota myśl Marszałka.

Wyrazy pomocnicze: 1) dowódca floty: 3, 9, 25, 19, 2, 3, 24, 2) zamknięcie portów: 5, 22, 29, 23, 3, 9, 3, 3) straż prowadząca aresztowanych. 23, 29, 28, 10, 18, 21, 4) atak kawaleryjski: 4, 12, 3, 2, 16, 3, 5) patrol zwiadowczy: 2, 11, 23, 29, 28, 11, 4, 3, 28, 4, 6) rodzaj sztyletu: 1, 8, 15, 19, 28, 3, 24, 7) mocne drzewo: 9, 6, 5, 8) ma ryba: 29, 27, 13, 9) inaczej „przyjdź”: 7, 17, 29, 9, 14, 10) leśne drzewa: 9, 30, 5, 20.

Termin nadsyłania rozwiązań dwutygodniowy. Do rozlosowania dwie nagrody. Jedna za rozwiązanie wszystkich zadań i jedna za rozwiązanie dwóch zadań.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 38.

1. KRZYŻÓWKA

ul. st. ogn. Staszak.

Wyrazy poziome: 1. Marabut. 3. Olaf. 6. Fora. 9. Kotara. 10. Oberek. 12. Ogar. 13. Kosa. 14. Kasa. 15. Paka (wspak). 16. Kora. 20. Rasa. 24. Opad. 25. Oryl. 21. Tapeta. 24. Parada. 28. Wara (wspak). 29. Amen. 30. Tandetla.

Wyrazy pionowe: 9. Koncert. 3. Otok. 16. Kopa. 1. Malaga. 17. Operat. 4. Sara (wspak). 18. Rata. 5. Fara. 19. Wada (wspak). 6. Foka. 20. Ropa. 17. Obok. 21. Mara (wspak). 2. Teresa. 22. Saperzy. 8. Para (wspak). 23. Alan. 11. Kapusta.

2. ZADANIE

ul. Dwoniuk.

B O M B A
S K O D E
M A G L A
M N I C H
P I Ł K A
K L A P A
K O N G O
Z M I J A
R Z E P A
B I Z O N
M I N K A
K L A R A
D A N J A
S I E R P
N I G E R
W Ł O S Y
C I Z B A
M Ł O T Y
K O Ł K I
W A N N A
O L I W A
T R E N Y
S A R N A
W Ó Z E K
S I A N O

3. ZADANIE KOMBINOWANE
ul. S. Jarmulski.

Wizytówki. Podporucznik, kapelusznik, pakstrant, szeregowiec.

Logogryf: „Aeronautyka, kawalerja”. Zan. Ren. Gra. Ton. Ona. DAK. Zur. Eta. Cyt. Akt. Gaj. Iks. Lak. Ewa. Bal. Ile. Lew. Ars. Zje. Łan.

Krzyżówka: poziome: ski, lelek, kot, *pionowe:* Ola, Kolno Oko.

TRAFNE ROZWIĄZANIA Z NR. 38 NADEŚLALI:

Wszystkich zadań: E. Jarmulski, S. Jarmulski, Wł. Dumanowski, A. Bańkowski, „C. J.”, F. Garulski, J. Kamiń-

ski, M. Nowak, S. Parkowski, S. Rysiński, sierż. T. Trowski, A. Celiński, „X”.
Spóźnione z Nr. 37 nadesłali: plut. J. Bączkowski.

Nagrody.

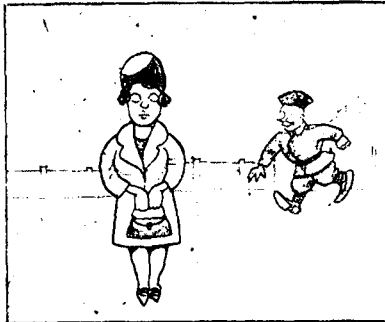
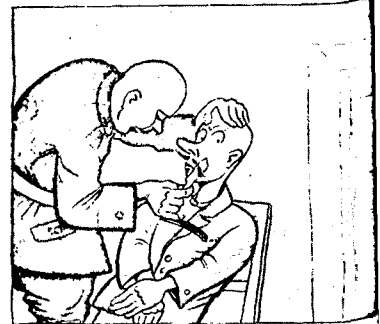
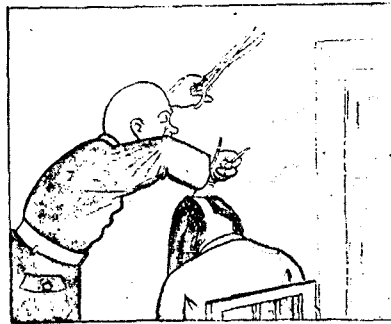
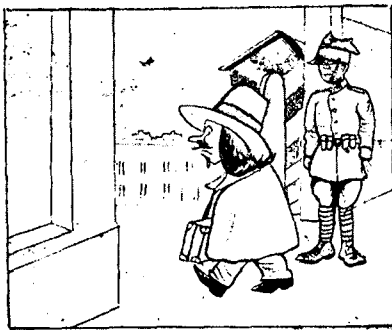
W wyniku losowania nagrody za rozwiązanie wszystkich zadań otrzymują:

1. Wł. Dumanowski — K. Kozmiński: Rotmistrz Armii Drzej.
2. E. Jarmulski — J. K. Bandrowski: Piłsudzczy.

Od Redakcji:

S. Jarmulski. Zadania otrzymaliśmy. Dziękujemy.

JAK WYGLĄDAŁY PIERWSZE ODWIEDZINY ŻONY REKRUTA HIPOLITA
PENDZELKA, MALARZA Z CYWILA



H. KULESZA

Ż A R C I K I

DOBRE ZROZUMIAŁ

W czasie wykładu o flocie wojennej zapytuje porucznik: — Może kto z was, chłopcy, widział majtków i wie, jak oni wyglądają?

Jeden z rekrutów: — Ja, panie poruczniku. Por. — No, gdzieście widzieli, opowiedzcie kolegom.

Rekr. — A jak jednego razu przechodziłem koło domu leśniczego, to widziałem aż dwoje na płocie, jak schły.

Kapr. Borcuch Antoni

Redaktor: ST. FALKIEWICZ, kpt. Redakcja: Pl. Józefa Piłsudskiego Nr 3. Tel. Sztab Główny 162

Administracja: Warszawa, al. Ujazdowska 1, tel. Inspektoraty wewn. 76. Konto w P. K. O. Nr 76

PRZEDPŁATA: rocznie 13 zł, półrocznie 7 zł, kwartalnie 4 zł, miesięcznie 1.50 zł. Dla szeregowych miesięcznie 1 zł, kwartalnie 3 zł. Wpłacać należy w urzędach pocztowych lub listonoszowi. Zagranicą: rocznie 20 zł, półrocznie 10 zł.

Rękopisów, zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Główna Drukarnia Wołkowska, Przetwrd 10.

Klische E. i D-ra K. Kozińskich